

Prawo Karne

Sąd Najwyższy

Art.	Str.
338 k.k.	5
Ustawa z dnia 28 sierpnia 1997 r. o organizacji i funkcjonowaniu funduszy emerytalnych (Dz. U. z 2004 r., Nr 159, poz. 1667 ze zm.)	5
120 § 2 k.p.k.	5
150 k.p.k.	6
185 k.p.k.	6
185a k.p.k.	6
257 § 2 k.p.k.	7
387 § 2 k.p.k.	7
389 § 2 k.p.k.	7
439 § 1 k.p.k.	7
450 § 1 i 3 k.p.k.	8
451 k.p.k.	8
457 § 3 k.p.k.	9
523 § 1 k.p.k.	9

Sądy Apelacyjne

11 § 1 k.k.	10
77 § 1 k.k.	10
85 k.k.	11
115 § 4 k.k.	11
148 § 1 k.k.	12
158 § 3 k.k.	12
59 ust. 2 ustawy z dnia 29 lipca 2005 r. o przeciwdziałaniu narkomanii (Dz. U. Nr 179, poz. 1485)	13
40 § 1 k.p.k.	13
73 § 3 k.p.k.	13
126 § 1 k.p.k.	14

193 § 1 k.p.k.	14
258 § 1 pkt 2 k.p.k.	14
396 § 1 k.p.k.	15
413 § 1 pkt 4 k.p.k.	15
427 § 2 k.p.k.	15
438 pkt 2 k.p.k.	16
22 k.k.w.	16

Prawo cywilne

Sąd Najwyższy

232 w zw. z art. 246 k.c.	17
13 ust. 2 ustawy z dnia 22 maja 2003 r. o ubezpieczeniach obowiązkowych, Ubezpieczeniowym Funduszu Gwarancyjnym i Polskim Biurze Ubezpieczycieli Komunikacyjnych (Dz. U. z 2003 r., Nr 124, poz. 1152) w zw. z art. 509 k.c.	20
38 w zw. z art. 39 k.c.	22
36 ¹ § 1 i 2 k.p.	25
27 pkt 34 ustawy z dnia 22 kwietnia 2005 r. o postępowaniu wobec dłużników alimentacyjnych oraz zaliczce alimentacyjnej (Dz. U. Nr 86, poz. 732 ze zm.)	28

Prawo administracyjne

Naczelnny Sąd Administracyjny

262 § 1 pkt 2 k.p.a., art. 152 k.c.	31
---	----

Trybunał Konstytucyjny

212 i 213 ustawy z dnia 6 czerwca 1997 r. – Kodeks karny (Dz. U. Nr 88, poz. 553 ze zm.)	35
---	----

Prawo karne

Sąd Najwyższy

Prawo karne materialne

1

Art. 338 k.k.

Przekroczenie przez żołnierza granic jednostki wojskowej w zamiarze samowolnego jej opuszczenia nie jest ostatnią czynnością zmierzającą bezpośrednio do dokonania przestępstwa określonego w art. 338 k.k., lecz stanowi już dokonanie tego przestępstwa. W związku z tym, w sytuacji, w której żołnierz podążający w kierunku bramy wyjściowej w zamiarze samowolnego opuszczenia jednostki zostanie zatrzymany, zachodzi usiłowanie dokonania wskazanego przestępstwa (art. 13 § 1 k.k.), a nie przygotowanie do niego (art. 16 § 1 k.k.).

Wyrok SN z dnia 29 czerwca 2006 r., sygn. WK 8/06.

2

Ustawa z dnia 28 sierpnia 1997 r. o organizacji i funkcjonowaniu funduszy emerytalnych (Dz. U. z 2004 r., Nr 159, poz. 1667 ze zm.)

„Czynność akwizycyjna” może być wykonywana tylko w ramach „działalności akwizycyjnej” w rozumieniu ustawy z dnia 28 sierpnia 1997 r. o organizacji i funkcjonowaniu funduszy emerytalnych (Dz. U. z 2004 r., Nr 159, poz. 1667 ze zm.) – a więc, może ją wykonywać tylko osoba, którą łączy z podmiotem prowadzącym działalność akwizycyjną stosunek o charakterze zarobkowym.

Postanowienie SN z dnia 11 lipca 2006 r., sygn. II KK 377/05.

Prawo karne procesowe

3

Art. 120 § 2 k.p.k.

Uwzględniając treść zd. 1 § 2 przepisu art. 120 k.p.k., należy mieć na uwadze, że kasacja sporządzona przez skazanego wywoływałaby skutek, i to od dnia jej wniesienia, wówczas gdyby w określonym terminie 7 dni ustanowiony z wyboru adwokat sporządził i podpisał kasację (a skazany uiścił opłatę lub został od niej zwolniony), albo też w sytuacji, gdyby kasacja ta została (w innym wyznaczonym terminie) sporządzona i podpisana przez obrońcę z urzędu ustanowionego na wniosek skazanego – złożony jednak przed upływem wskazanego terminu. Natomiast w sytuacji niezpełnienia braku formalnego kasacji w określonym terminie – także poprzez zaniechanie złożenia w tym terminie

wniosku mającego na celu konwalidację braków złożonej skargi – kasację taką uważa się, stosownie do dyspozycji art. 120 § 2 zd. 2 k.p.k., za bezskuteczną.

Postanowienie SN z dnia 30 września 2005 r., sygn. III KZ 39/05.

4

Art. 150 k.p.k.

Gwarancje przewidziane w art. 150 k.p.k. mają szczególne znaczenie w postępowaniu przygotowawczym wobec ograniczonej jawności wewnętrznej i kontrydiktoryjności postępowania w tym stadium, stąd też zgodnie przyjmuje się, że niepodpisanie protokołu chociażby przez jedną z osób biorących udział w przesłuchaniu, przy braku wzmianki wskazanej w art. 121 k.p.k., powoduje niedopuszczalność odczytania takiego protokołu na rozprawie – nie spełnia on bowiem wymogów protokołu jako dokumentu procesowego.

Postanowienie SN z dnia 4 stycznia 2006 r., sygn. V KK 150/05.

5

Art. 185 k.p.k.

„Szczególnie bliski stosunek osobisty”, o jakim mowa w art. 185 k.p.k., jest relacją zachodzącą między dwoma osobami, bliższą niż stosunek towarzyski, wykładnią jego istnienia może być np. fakt posiadania przez osobę składającą zeznania i podejrzanego bądź oskarżonego wspólnego dziecka. Koniecznym jest też podkreślenie, że organ procesowy, zgodnie z treścią art. 191 § 2 k.p.k., jest zobowiązany uprzedzić świadka o prawie do składania wniosku o zwolnienie od złożenia zeznań lub odpowiedzi na pytania, gdy ujawnią się okoliczności wskazujące, że między świadkiem a podejrzanym bądź oskarżonym zachodzi szczególnie bliski stosunek osobisty w rozumieniu art. 185 k.p.k.

Postanowienie SN z dnia 22 lutego 2006 r., sygn. III KK 222/05.

6

Art. 185a k.p.k.

Z punktu widzenia standardu art. 6 ust. 3 KE – oskarżony musi mieć możliwość wnioskowania powtórnego przesłuchania pokrzywdzonego i takie prawo w § 1 art. 185a k.p.k. mu zagwarantowano. Jednakże złożenie powyższego żądania nie oznacza konieczności ponownego przesłuchania (nie wynika to również z literalnego brzmienia art. 185a k.p.k.), albowiem żądanie to podlega ocenie – jak każdy wniosek dowodowy – przez przyzmat art. 170 k.p.k. Sięganie zatem przez sądy obu instancji do wykładni celowościowej i wskazywanie na funkcję ochronną komentowanego przepisu jest całkowicie uzasadnione.

Postanowienie SN z dnia 6 lipca 2006 r., sygn. IV KK 226/06.

7

Art. 257 § 2 k.p.k.

Zastrzeżenia, o którym mowa w art. 257 § 2 k.p.k., dokonać może także sąd odwoławczy rozpoznający zażalenie na postanowienie o zastosowaniu tymczasowego aresztowania. Korzystając z tej możliwości, sąd odwoławczy odpowiednio zmienia zaskarżone postanowienie i określa warunki, po spełnieniu których tymczasowe aresztowanie ulegnie zmianie na poręczenie majątkowe.

Postanowienie SN z dnia 31 sierpnia 2006 r., sygn. WZ 35/06.

8

Art. 387 § 2 k.p.k.

Uwzględnienie, w myśl przepisu art. 387 § 2 k.p.k., wniosku oskarżonego o wydanie wyroku skazującego i wymierzenie określonej kary bez przeprowadzenia postępowania dowodowego jest możliwe tylko wtedy, gdy nie budzi wątpliwości nie tylko zasadnicza kwestia sprawstwa czynu przez określoną osobę, ale wszelkie te okoliczności, które są istotne dla ustaleń o odpowiedzialności karnej sprawcy, w tym dla właściwej oceny prawnej czynu będącego przedmiotem osądu. Niewątpliwie do takich właśnie okoliczności popełnienia przestępstwa należy ustalenie, czy oskarżony popełnił (czy też nie) zarzucany czyn w warunkach tzw. recydywy zwykłej, recydywy specjalnej, czy też specjalnej wielokrotnej.

Wyrok SN z dnia 6 kwietnia 2006 r., sygn. II KK 65/06.

9

Art. 389 § 2 k.p.k.

Fakt, że oskarżony wezwany w trybie art. 389 § 2 k.p.k. nie potrafił w żaden sposób wyjaśnić sprzeczności w swoich wyjaśnieniach złożonych w postępowaniu przygotowawczym, kiedy to przyznał się do zarzucanego mu czynu, i odmiennych, złożonych na rozprawie, samo przez się nie dyskwalifikuje tych późniejszych, bowiem o prawdziwości bądź nieprawdziwości jednych z nich decyduje sąd po dokonaniu swobodnej oceny wszystkich dowodów, według zasad określonych w art. 7 k.p.k.

Wyrok SN z dnia 22 czerwca 2006 r., sygn. WA 20/06.

Art. 439 § 1 k.p.k.

10

Zwrot „w sprawie” użyty w art. 439 § 1 pkt 4 k.p.k. nie odnosi się do ram przedmiotowo i podmiotowo złożonych aktów oskarżenia, ale bądź to do wyodrębnienia czynów przestępczych, bądź poszczególnych sprawców.

Wyrok SN z dnia 27 września 2005 r., sygn. III KK 126/05.

11

Z bezwzględną przyczyną odwoławczą wymienioną w art. 439 § 1 pkt 10 k.p.k. mamy do czynienia także wówczas, gdy oskarżony ma wprawdzie formalnie obrońcę, ale z uwagi na zachodzącą sprzeczność interesów tego oskarżonego i interesów innego oskarżonego reprezentowanego przez tego samego obrońcę nie może on należycie spełniać swych powinności. Od szeregu lat aprobowane jest stanowisko, zgodnie z którym reprezentowanie przez jednego obrońcę dwóch lub więcej oskarżonych, których interesy pozostają w sprzeczności, sprowadza się jedynie do obrony formalnej, a nie materialnej, jest sprzeczne z zasadą wyrażoną w art. 85 § 1, stanowi zatem ograniczenie zagwarantowanego w Konstytucji prawa do obrony i decyduje o nieważności legitymacji obrońcy, co w sytuacji obrony obligatoryjnej (art. 79 k.p.k. i 80 k.p.k.) prowadzi do uchylenia wyroku w trybie art. 439 § 1 pkt 10 k.p.k. Szczególna więź zaufania charakteryzująca stosunek na linii oskarżony – obrońca dotyczyć musi całego procesu, a zatem nie można tej więzi relacjonować do poszczególnych czynności lub ich fragmentów. Warunki dotyczące niesprzeczności wzajemnych interesów oskarżonych reprezentowanych przez tego samego obrońcę dotyczą w takim samym stopniu obrońcy bezpośrednio ustanowionego przez oskarżonego (gdy idzie o obronę z wyboru) lub wyznaczonego przez sąd (gdy idzie o obronę z urzędu), jak i tzw. substytutów, czyli obrońców działających na podstawie upoważnienia do obrony udzielonego przez obrońcę już ustanowionego lub wyznaczonego (czyli tzw. dalszego upoważnienia).

Wyrok SN z dnia 2 marca 2006 r., sygn. II KK 466/04.

12

Art. 450 § 1 i 3 k.p.k.

Wysłanie zawiadomienia o rozprawie apelacyjnej z mylnym imieniem nie może być uznane za prawidłowe powiadomienie. Tej wady nie konwaliduje podjęcie zawiadomienia przez siostrę oskarżonego, zwłaszcza że przebywał on wówczas w Areszcie Śledczym.

Wyrok SN z dnia 7 kwietnia 2006 r., sygn. III KK 59/06.

13

Art. 451 k.p.k.

Wprawdzie, zgodnie z przepisem art. 451 zd. 1 k.p.k., w wypadku, gdy oskarżony pozbawiony wolności wnosi o sprowadzenie go na rozprawę odwoławczą, sąd może uznać, że wystarczającą jest obecność na rozprawie apelacyjnej obrońcy, tym niemniej przypomnieć należy, że taka treść przepisu nie oznacza dowolności w zakresie korzystania z upoważnienia wynikającego z końcowej jego części. Samo upoważnienie stanowi wyjątek, doprowadzenie oskarżonego na rozprawę odwoławczą i wydanie pozytywnej decyzji w tym przedmiocie powinno zaś być regułą. W niektórych sytuacjach procesowych reguła ta przeradza się wręcz w obowiązek, którego naruszenie pozostaje

w kolizji ze standardami rzetelnego procesu. Zdecydowany priorytet takiego rozwiązania powinien być zachowany nie tylko wtedy, gdy sąd odwoławczy przeprowadza uzupełniające postępowanie dowodowe, ale także wówczas, gdy np. bezpośredni kontakt z oskarżonym może ważyć na ocenach podejmowanych przez sąd w związku z innymi kluczowymi rozstrzygnięciami, jak np. z dopuszczeniem lub niedopuszczeniem nowych dowodów, przypisaniem zarzutów szczególnej wagi i kwestionowaniem w apelacji wymierzenia kar najsurowszych. Natomiast, gdy przedmiotem postępowania drugoinstancyjnego mają być także i kwestie natury faktycznej, odmowa doprowadzenia na rozprawę odwoławczą wnoszącego o to oskarżonego nie może być uznana za decyzję prawidłową.

Wyrok SN z dnia 2 marca 2006 r., sygn. II KK 466/04.

14

Art. 457 § 3 k.p.k.

W poglądach Sądu Najwyższego odnoszących się do uzasadnienia wyroku utrzymującego w mocy wyrok sądu I instancji podkreśla się, że sąd odwoławczy jako sąd kontrolujący prawidłowość orzekania w pierwszej instancji obowiązany jest rozważyć wszystkie istotne zarzuty podniesione w środku odwoławczym i może wydać orzeczenie o utrzymaniu w mocy zaskarżonego wyroku sądu pierwszej instancji tylko wtedy, gdy uznaje za niesłuszne owe zarzuty, przy czym musi przedstawić swój tok rozumowania zawierający ustosunkowanie się do każdego z zarzutów zawartych w apelacji, podając precyzyjnie, dlaczego nie uznał ich za zasadne.

Wyrok SN z dnia 9 maja 2006 r., sygn. V KK 406/05.

15

Art. 523 § 1 k.p.k.

Nie zachodzi wypadek rażącego naruszenia prawa, mogącego mieć istotny wpływ na treść orzeczenia (art. 523 § 1 k.p.k.), jeżeli w sytuacji, w której brak podstaw do zarządzenia wykonania warunkowo zawieszony kary (art. 75 k.k.), sąd – zamiast odmówić takiego zarządzenia – umorzy postępowanie wykonawcze w tym przedmiocie (art. 15 § 1 k.k.w.).

Postanowienie SN z dnia 13 lipca 2006 r., sygn. WK 6/06.

Sądy Apelacyjne

Prawo karne materialne

16

Art. 11 § 1 k.k.

Czyny współukarane, jako wchodzące w zakres prawnej jedności czynu, winny znaleźć odzwierciedlenie w opisie czynu przypisanego oskarżonemu, nie można natomiast dokonywać ich odrębnej, samodzielnej oceny prawnej. W wypadku zatem ustalenia, iż jakieś zachowanie sprawcy było integralnie związane z czynem „głównym”, za który sprawca zostaje skazany, w sytuacji gdy, co oczywiste, stopień społecznej szkodliwości czynu współukaranego jest nieporównywalnie mniejszy niż czynu głównego (co jest jednym z zasadniczych warunków dopuszczalności uznania czynu za współukarany), należy dokonać redukcji ocen prawnokarnych, przypisując sprawcy odpowiedzialność za czyn zasadniczy z pominięciem czynu współukaranego. Naruszeniem zasady prawnej jedności czynu byłoby natomiast np. uniewinnienie sprawcy od tak rozumianej części czynu, bądź umarzenie postępowania.

Wyrok SA w Katowicach z dnia 19 maja 2006 r., sygn. II AKa 114/06.

17

Art. 77 § 1 k.k.

Obowiązujące przepisy nie pozbawiają skazanych prawa do ubiegania się o warunkowe przedterminowe zwolnienie, niezależnie od typu ani rodzaju popełnionego przestępstwa. Warunkiem zastosowania tego dobrodziejstwa jest jedynie ustalenie istnienia pozytywnej prognozy społeczno-kryminologicznej, przy kreśleniu której sąd penitencjarny bierze pod uwagę m.in. także zachowanie w czasie całego pobytu w zakładzie karnym, czego skarżący nie chce dostrzec, prezentując pogląd, iż niezależnie od wszystkich innych okoliczności skazany A. J. musi odbyć karę w całości; trudno zatem nie dostrzec, że takie stwierdzenie oznacza wywiedzenie prymatu jednych okoliczności nad innymi, bez względu na ich wymowę. Treść postawionego zarzutu, a ściślej jego semantyczne sformułowanie, stanowi zatem zaprzeczenie idei uwzględniania całokształtu istotnych okoliczności, w tym zachowania się skazanego w warunkach pozbawienia wolności i jego stosunku do popełnionego przestępstwa, albowiem niezależnie od tego, jak skazany będzie zachowywał się w zakładzie karnym i jaka będzie jego postawa, to zdaniem prokuratora nie może on uzyskać prawa do warunkowego przedterminowego zwolnienia. Podzielając argumenty prokuratora, sąd penitencjarny bez względu na zachowanie skazanego w warunkach izolacji, jak również sposobu życia przed popełnieniem czynu karalnego, a także zachowanie po popełnieniu przestępstwa, nie mógłby nigdy udzielić mu warunkowego przedterminowego zwolnienia, zawsze określając prognozę społeczno-kryminologiczną jako negatywną. Tymczasem z treści

przepisu art. 77 § 1 k.k. wynika bezspornie, że przesłanką stosowania instytucji warunkowego zwolnienia ma być pozytywna prognoza kryminologiczna w stosunku do skazanego. Jednym, ale nie jedynym, z elementów formułowania tej prognozy są właśnie okoliczności popełnienia czynu.

Postanowienie SA w Lublinie z dnia 2 października 2006 r., sygn. II AKzW 768/06.

18

Art. 85 k.k.

Przepis art. 85 k.k. nakłada na sąd obowiązek – „sąd orzeka karę łączną” – wymierzenia kary łącznej, o ile zachodzą przesłanki wymienione w tym przepisie, przy czym nawet wykonanie poszczególnych kar za pozostające w zbiegu realnym przestępstwa nie stoi przeszkodzie orzeczeniu kary łącznej – art. 92 k.k. Zatem interes skazanego nie uprawnia sądu do odstąpienia od orzekania kary łącznej przy stwierdzeniu warunków do wydania takiej kary.

Wyrok SA w Katowicach z dnia 1 czerwca 2006 r., sygn. II AKa 151/06.

19

Art. 115 § 4 k.k.

Z pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku wynika, że Sąd I instancji stanął na stanowisku, iż P. R. i A. S. działali w celu osiągnięcia korzyści dla innej osoby, tj. sprzedawcy marihuany. Taki pogląd nie jest trafny. Pomijając bowiem fakt, że nie zostało w sprawie wykazane, czy sprzedawca osiągnął korzyść oraz czy oskarżeni taki element obejmowali swoim zamiarem, trzeba zauważyć, że taka interpretacja treści art. 115 § 4 k.k. jest nieuprawniona. Jej skutkiem byłoby z jednej strony nadmierne zaostrenie karalności zachowań polegających na udzielaniu innej osobie narkotyku, z drugiej zaś *de facto* uczynienie martwym przepisu art. 58 cyt. ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii penalizującego udzielanie narkotyku innej osobie, ale bez towarzyszącego takiemu działaniu celu osiągnięcia korzyści majątkowej. Zauważyć trzeba, że sprawca udzielający narkotyku z reguły musi go wcześniej nabyć, a zatem, przy szerokim rozumieniu użytego w art. 115 § 4 k.k. pojęcia „dla kogo innego”, jego działanie winno być kwalifikowane z art. 59 ustawy przeciwdziałaniu narkomanii. Tym samym nie byłoby pola dla zastosowania art. 58 tejże ustawy. Taka konkluzja kłóci się z zasadą racjonalnego ustawodawcy. Dlatego też należy przyjąć, iż inną osobą, której korzyść majątkowa może być traktowana jako cel działania sprawcy stanowiący znamię przestępstwa udzielenia narkotyku stypizowanego w art. 59 ust. 1 ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii, nie jest sprzedawca, u którego sprawca nabył narkotyk.

Wyrok SA w Lublinie z dnia 4 kwietnia 2006 r., sygn. II AKa 57/06.

20

Art. 148 § 1 k.k.

Oskarżona E. J. zadała pokrzywdzonemu dwa ciosy nożem, który był takich rozmiarów (20 cm długości ostrza), że niewątpliwie – w ocenie sprawcy – musiał wywoływać refleksje nie tylko spowodowania ciężkich obrażeń ciała, ale i skutkować śmiercią. Te dwa ciosy zadane zostały u podstawy szyi, a więc w miejscu niezwykle newralgicznym dla życia człowieka. Rany klute nacinały ściany prawej tętnicy szyjnej wspólnej i prawej żyły szyjnej wewnętrznej z maszynym krwiakiem prawej jamy opłucnowej. Doświadczenie życiowe wskazuje, że każdy człowiek, działając w wyżej opisany sposób, musi przewidywać możliwość spowodowania skutku w postaci śmierci człowieka oraz godzić się na to.

Wyrok SA w Lublinie z dnia 25 maja 2006 r., sygn. II AKa 106/06.

21

Art. 158 § 3 k.k.

Odpowiedzialność z art. 158 § 3 k.k., jak to powszechnie przyjmuje się w nauce i orzecznictwie sądowym (które – notabene – także Sąd Okręgowy w uzasadnieniu zaskarżonego wyroku prawidłowo i logicznie zacytował), nie może być oparta na samym tylko obiektywnym fakcie, iż sprawca wziął udział w starciu, które zakończyło się śmiercią jednego z uczestników. Sprawca ponosi odpowiedzialność z art. 158 § 3 k.k. dopiero wówczas, gdy skutek śmiertelny starcia jako efekt zbiorowego działania powinien i mógł przewidzieć. Nie ulega przy tym wątpliwości, że zamiar sprawcy – dotyczący rodzaju jego przeżyć psychicznych w momencie tegoż konkretnego, podjętego przez niego działania (bądź zaniechania) – podlega takiemu samemu dowodzeniu, jak elementy strony przedmiotowej określonego typu przestępstwa. Stąd też istota problemu w sprawie niniejszej sprowadza się tak naprawdę do rozstrzygnięcia, czy obaj oskarżeni, przystępując wraz z innymi osobami do bicia czterech mężczyzn, wśród których był T. K., powinni byli i mogli przewidzieć jego śmierć na skutek tego wspólnego ich z pozostałymi sprawcami działania. (...). Reasumując tę część niniejszych rozważań zauważyć należy zatem, że ustalenia w przedmiocie możliwości przewidywania przez sprawcę skutku, o jakim mowa w art. 158 § 3 k.k., sąd winien poczynić na podstawie konkretnych okoliczności zajścia, wskazujących, że to pobicie (czy bójka) ma charakter tak dalece niebezpieczny, iż może w niej dojść do śmierci człowieka. Takimi okolicznościami mogą być na przykład: używanie przez uczestnika lub uczestników zajścia niebezpiecznych narzędzi, czego sprawca jest świadom, szczególna i widoczna brutalność uczestników zajścia, bezwzględne wykorzystywanie przewagi nad jedną ze stron i inne podobne okoliczności wskazujące na taką „temperaturę” zajścia, w której skutek śmiertelny przedstawia się jako prawdopodobny i realny.

Wyrok SA w Lublinie z dnia 5 lipca 2006 r., sygn. II AKa 170/06.

22

Art. 59 ust. 2 ustawy z dnia 29 lipca 2005 r. o przeciwdziałaniu narkomanii (Dz. U. Nr 179, poz. 1485)

Samo spełnienie formalnego warunku „małoletniości”, w ujęciu określonym dyspozycją art. 10 k.c., nie daje jeszcze możliwości przypisania wyżej wymienionego kwalifikowanego typu przestępstwa. Kryterium „małoletniości” w każdej sytuacji powinno bowiem wiązać się ze świadomością tej okoliczności po stronie sprawcy, który te czynności wykonawcze kieruje wprost na tę osobę, co do której wieku posiada bądź pełną wiedzę, bądź też w oparciu o towarzyszące okoliczności przewiduje taką możliwość i godzi się na to.

Wyrok SA w Lublinie z dnia 13 czerwca 2006 r., sygn. II AKa 144/06.

Prawo karne procesowe

23

Art. 40 § 1 k.p.k.

Od udziału w sprawie może być wyłączone tylko ten sędzia, który wyznaczony został do jej rozpoznania.

Postanowienie SA w Warszawie z dnia 22 sierpnia 2006 r., sygn. II AKo 155/06.

24

Art. 73 § 3 k.p.k.

Przepis art. 72 §3 k.p.k. nakazuje doręczyć osobie, nie władającej w wystarczający sposób językiem polskim, odpisy orzeczeń wymienionych w tymże przepisie wraz z tłumaczeniem na język ojczysty tej osoby. Treść powyższego przepisu nie uzależnia doręczenia odpisu orzeczenia wraz z tłumaczeniem od złożenia wniosku. Doręczenie następuje z urzędu, zatem termin do wniesienia zażalenia biegnie od daty doręczenia postanowienia (art. 460 k.p.k.), a nie od daty jego ogłoszenia. Jest to jedyny skutek procesowy, który wiąże się z obligatoryjnym doręczeniem postanowienia i posiada związek z kwestią jego prawomocności. Postanowienie to natomiast – niezależnie od daty doręczenia odpisu postanowienia z tłumaczeniem – jest wykonalne (art. 462 k.p.k.). Zatem oczywistym jest, iż wykonalność orzeczenia nie wiąże się w omawianej sytuacji procesowej z jego prawomocnością, a tym bardziej z datą doręczenia. Zauważyć trzeba, iż ustawodawca nie określił terminu, w którym winno nastąpić doręczenie odpisu postanowienia z tłumaczeniem. W żadnym też razie nie oczekuje, by doręczenie to nastąpiło w dniu, w którym ogłoszone zostało orzeczenie. Przy odmiennym założeniu zbytby było zastrzeżenie, iż zażalenie wnosi się w terminie 7 dni od daty doręczenia postanowienia z tłumaczeniem. Gdyby ustawodawca żądał doręczenia w dniu ogłoszenia postanowienia, to przytoczone zastrzeżenie byłoby zbędnym.

Postanowienie SA w Katowicach z dnia 14 czerwca 2006 r., sygn. II AKz 361/06.

25

Art. 126 § 1 k.p.k.

Uznanie wniosku o przywrócenie terminu za bezskuteczny nie może być utożsamiane z odmową przywrócenia terminu. Podjęcie decyzji o odmowie bądź przywróceniu terminu należy do kompetencji sądu i w trybie art. 126 § 1 k.p.k. może nastąpić dopiero wtedy, gdy spełnione są warunki do merytorycznego rozpoznania wniosku, a więc wówczas, gdy został on skutecznie wniesiony.

Postanowienie SA w Katowicach z dnia 31 maja 2006 r., sygn. II AKz 351/06.

26

Art. 193 § 1 k.p.k.

Biegła wyraziła też pogląd, że „relacja złożona przed Sądem odpowiada etycznemu przebiegowi zdarzeń. Ta relacja jest spójna z zeznaniami koleżanek krzywdzonej, a także wyjaśnieniami oskarżonych”. To stwierdzenie nie jest oparte na wynikach badania świadka, spostrzeżeniach wyniesionych ze sposobu zeznawania świadka przed sądem, lecz z analizy innych dowodów; oczywistym wydaje się, że biegła przekroczyła swe uprawnienia, wykroczyła poza zakres opinii. Obowiązujące przepisy procedury karnej wykluczają możliwość powoływania biegłego psychologa w celu dokonania oceny wiarygodności świadków. Wynika to z faktu, że jedynie organ procesowy jest uprawniony do oceny dowodu, w ramach swobodnej oceny określonej w art. 7 k.p.k., i ten organ rozstrzyga, czy składane przez świadka zeznania są szczerze, czy też świadek zeznaje nieprawdę. Stanowisko prezentowane w doktrynie i literaturze przedmiotu wskazuje, że zadaniem biegłego nie może być badanie zeznań pod kątem ich szczerości, analizowanie struktury i motywów nieszczerości, gdyż jest to sfera wyłącznej kompetencji organu procesowego; nie oznacza to jednak, że biegły nie może prowadzić badań pod kątem ustaleń psychologicznych kryteriów wiarygodności wypowiedzi świadka.

Wyrok SA w Lublinie z dnia 22 czerwca 2006 r., sygn. II AKa 164/06.

27

Art. 258 § 1 pkt 2 k.p.k.

W ocenie Sądu Apelacyjnego w realiach niniejszej sprawy nie ma jakiegokolwiek podstawy faktycznej, by stwierdzić istnienie także przesłanki tymczasowego aresztowania określonej treścią art. 258 § 1 pkt 2 k.p.k. Sam fakt, iż podejrzanemu postawiono zarzut udziału w zorganizowanej grupie przestępczej, nie daje możliwości do wysnucia uprawnionego wniosku, że podejrzany będzie podejmował bezprawne działania utrudniające postępowanie. Takie rozumowanie byłoby nieuprawnionym domniemaniem (por. np. postanowienie SA w

Łodzi z dnia 15 października 1996 r., II A Kz 378/96, Biul. SA w Łodzi 1996, nr 4, poz. 93). Skoro podejrzany przez prawie roczny okres pobytu w areszcie śledczym nie podjął żadnych bezprawnych czynności, to również i z tej przyczyny takiego rozumowania, tak prokuratora składającego niniejszy wniosek, jak i sądów przedłużających tymczasowe aresztowanie, nie sposób zaaprobować.

Postanowienie SA w Lublinie z dnia 7 czerwca 2006 r., sygn. II AKa 19/06.

28

Art. 396 § 1 k.p.k.

Jeśli do tego dodać, że czynność tę (eksperyment procesowy) przeprowadzono w trybie delegacji z art. 396 § 1 k.p.k. w składzie dwóch sędziów, który tryb może być zastosowany tylko do oględzin i przesłuchania świadków (wykładnia rozszerzająca do omińnięcia reguł bezpośrednio nie może być aprobowana), a eksperyment, którego procesową podstawą jest przepis art. 211 k.p.k., nie może być utożsamiany z oględzinami, to oczywistym się staje, że czynność ta jako przeprowadzona bez ustawowego upoważnienia nie może być przedmiotem ocen i wniosków.

Wyrok SA w Lublinie z dnia 27 czerwca 2006 r., sygn. II AKa 162/06.

29

Art. 413 § 1 pkt 4 k.p.k.

Truizmem wydaje się być przypomnienie, że stosownie do uregulowania zawartego w art. 413 § 1 pkt 4 k.p.k. obowiązek sądu polegający na dokładnym określeniu przypisanego oskarżonemu przestępstwa, w aspekcie ustawowych jego znamion (w odniesieniu do zgwałcenia jest to doprowadzenie innej osoby do obcowania płciowego lub do poddania się innej czynności seksualnej przez zastosowanie „przemocy, groźby bezprawnej lub podstępny, zaś w odniesieniu do występku z art. 189 § 1 k.k. pozbawienie człowieka wolności”), zakazuje pomijania w opisie czynu ustawowych określeń znamionujących dany typ przestępstwa, które następnie w uzasadnieniu wyroku, w oparciu o przeprowadzone dowody, poddane zostaną analizie, a wynikające z niej wnioski świadczące będą o zrealizowaniu przez sprawcę wszystkich znamion przypisanego mu przestępstwa. Inaczej bowiem brak jest podstaw do nadania zachowaniu sprawcy cech przestępstwa (tu pozbawienia wolności, czy zgwałcenia), który podstępnie umieszcza osobę w samochodzie, ale nie wiadomo czy w zamiarze „pozbawienia wolności”, czy w innym, a następnie „zmusza... do obcowania płciowego” bez ustalenia, że dokonał tego, używając przemocy, groźby lub podstępny.

Wyrok SA w Lublinie z dnia 19 czerwca 2006 r., sygn. II AKa 154/06.

30

Art. 427 § 2 k.p.k.

Fakt, że tzw. podmiot fachowy wadliwie nazwał zarzut apelacji, nie zwalnia sądu odwoławczego od merytorycznego odniesienia się do tego uchybienia, które stanowi istotę środka odwoławczego.

Wyrok SA w Lublinie z dnia 23 maja 2006 r., sygn. II AKa 121/06.

31

Art. 438 pkt 2 k.p.k.

Zarzut dotyczący uchybienia procesowego polegającego na niepowiadomieniu oskarżyciela posiłkowego o terminach rozprawy, aczkolwiek słuszny co do faktu, nie mógł stanowić podstawy uchylenia tego wyroku. Rzecz bowiem w tym, że obraza przepisów postępowania karnego tylko wówczas stanowi podstawę do zmiany lub uchylenia orzeczenia, gdy mogła ona mieć wpływ na treść orzeczenia. Tymczasem podjęte przez Sąd Okręgowy w L. – na polecenie Sądu Apelacyjnego – czynności doręczenia odpisu wyroku oskarżycielowi posiłkowemu oraz brak jakichkolwiek procesowych czynności ze strony oskarżyciela posiłkowego wskazuje, że oskarżyciel posiłkowy jest w ogóle niezainteresowany trwającym postępowaniem, a zatem uchybienie sądu – w konsekwencji – nie miało żadnego znaczenia dla oskarżyciela posiłkowego.

Wyrok SA w Lublinie z dnia 7 września 2006 r., sygn. II AKa 134/06.

Prawo karne wykonawcze

32

Art. 22 k.k.w.

Sąd penitencjarny przed odwołaniem warunkowego zwolnienia, o ile jest możliwe, wysłuchuje skazanego. Przyjmuje się zaś, że jeżeli na posiedzenie w tym przedmiocie nie stawi się skazany, prawidłowo zawiadomiony o terminie i celu posiedzenia (art. 22 k.k.w.), tylko wówczas można przystąpić do rozpoznania sprawy, gdy oczywiste jest, że treść wyjaśnień skazanego nie będzie miała wpływu na treść rozstrzygnięcia [K. Postulski, (w:) Z. Hołda, K. Postulski, Kodeks karny wykonawczy. Komentarz, Gdańsk 2005, s. 541].

Postanowienie SA w Lublinie z dnia 26 kwietnia 2006 r., sygn. II AKzw 249/06.

Prawo cywilne

Sąd Najwyższy

Izba Cywilna

33

Art. 232 w zw. z art. 246 k.c.

Zrzeczenie się prawa użytkowania wieczystego powoduje jego wygaśnięcie.

Z uzasadnienia:

Zagadnienie prawne przedstawione do rozstrzygnięcia Sądowi Najwyższemu było już analizowane. W uchwale z dnia 19 maja 2006 r., III CZP 26/06 (dotychczas niepublikowanej), Sąd Najwyższy zajął stanowisko, że zrzeczenie się przez osobę fizyczną prawa użytkowania wieczystego powoduje wygaśnięcie tego prawa. Skład orzekający w niniejszej sprawie pogląd ten podziela, podobnie jak obszerny wywód prawny zawarty w uzasadnieniu powołanej uchwały III CZP 26/06.

Nie odnosząc się zatem do kwestii poddanych już analizie, należy jednak przypomnieć, że rozstrzygnięcie zagadnienia prawnego przedstawionego przez Sąd Apelacyjny w Katowicach wymaga w pierwszej kolejności odniesienia się do kwestii zasadniczej, jaką stanowi dopuszczalność zrzeczenia się prawa użytkowania wieczystego.

Polski system prawny reguluje tryb zrzeczenia się przez uprawnionego przysługujących mu praw rzeczowych (kwestia zrzeczenia się prawa o charakterze obligacyjnym zostanie pominięta jako nie mająca związku z rozpoznawanym zagadnieniem prawnym). Przewidziana została możliwość zrzeczenia się własności rzeczy ruchomej przez jej porzucenie (art. 180 k.c.). Rzecz ruchoma porzucona w zamiarze wyzbycia się własności staje się rzeczą niczyją, której własność może zostać nabyta przez objęcie jej w posiadanie samoistne (art. 181 k.c.). Odmienne została uregulowana możliwość wyzbycia się przez właściciela prawa do nieruchomości. Z uwagi na znaczenie tego rodzaju rzeczy wyzbycie się jej własności przez właściciela nie powoduje wygaśnięcia prawa. Zgodnie z art. 179 k.c. wyzbycie się własności nieruchomości jest możliwe w drodze złożenia jednostronnej czynności prawnej, skutkiem której jest utrata własności przez dotychczasowego właściciela i jej nabycie przez inny podmiot. Wprawdzie obecnie art. 179 k.c. stracił moc obowiązującą, zgodnie z treścią wyroku Trybunału Konstytucyjnego z dnia 15 marca 2005 r., K 9/04 (OTK 2005, nr 3A, poz. 24), z dniem 15 lipca 2006 r., jednak uwzględniając datę złożenia oświadczenia przez uprawnionego w okolicznościach niniejszej sprawy, przy

rozpoznawaniu której powstało zagadnienie prawne (18 listopada 2004 r.), kwestia ta ma – dla tej sprawy – mniejsze znaczenie. Prawo przewiduje także możliwość zrzeczenia się ograniczonego prawa rzeczowego. Zgodnie z art. 246 k.c. uprawniony może zrzec się ograniczonego prawa rzeczowego, składając oświadczenie właścicielowi rzeczy obciążonej i prawo to wygasa (§ 1). Jeżeli jednak było ujawnione w księdze wieczystej, do jego wygaśnięcia potrzebne jest wykreślenie prawa z księgi wieczystej. Wygaśnięcie ograniczonego prawa rzeczowego jako konsekwencja jego zrzeczenia się przez uprawnionego jest w sposób oczywisty związane ze sposobem, w jaki ustawodawca uregulował treść prawa własności (por. art. 140 k.c.). Odpadnięcie ograniczenia prawa własności pociąga za sobą poszerzenie granic treści prawa przysługującego właścicielowi. Zrzeczenie się ograniczonego prawa rzeczowego, a więc prawa na rzeczy cudzej, oznacza powrót granic prawa własności do „stanu pierwotnego”, a więc sprzed jego ograniczenia spowodowanego powstaniem ograniczonego prawa rzeczowego.

W takim stanie prawnym trudno znaleźć argumenty przemawiające za niedopuszczalnością zrzeczenia się prawa użytkowania wieczystego. Jest to bowiem prawo rzeczowe kumulujące cechy właściwe zarówno własności (np. zbliżona treść – por. art. 140 i 233 k.c.), jak i prawom rzeczowym ograniczonym (jest to prawo na rzeczy cudzej). Jeżeli zatem system prawny dopuszcza możliwość zrzeczenia się prawa własności, jak i ograniczonych praw rzeczowych, dla wyłączenia dopuszczalności zrzeczenia się prawa użytkowania wieczystego niezbędny byłby przepis ustawy.

Założenie, że polski system prawny dopuszcza możliwość zrzeczenia się użytkowania wieczystego nie rozstrzyga skutków takiego zrzeczenia się. W orzecznictwie Sądu Najwyższego prezentowane były rozbieżne stanowiska, podobnie zresztą jak w doktrynie. Odrębnie należy odnotować stanowisko Trybunału Konstytucyjnego, który w uzasadnieniu powoływanego wyroku z dnia 15 marca 2005 r., K 9/04, opowiedział się za analogicznym stosowaniem do użytkowania wieczystego art. 246 § 1 zd. 1 k.c.

Poglądy Trybunału Konstytucyjnego zawarte w uzasadnieniu wskazanego orzeczenia mają szczególne znaczenie dla rozstrzygnięcia zagadnienia prawnego będącego przedmiotem niniejszego postępowania. Znalazły one zresztą odzwierciedlenie w orzecznictwie Sądu Najwyższego (zob. postanowienie z dnia 24 sierpnia 2005 r., II CK 34/05, niepubl.). Przypomnieć zatem jedynie należy, że użytkowanie wieczyste, mimo cech bliskich własności nieruchomości, wykazuje istotne podobieństwo z prawami rzeczowymi ograniczonymi – jest prawem na rzeczy cudzej. Zastosowanie zatem art. 246 k.c. bardziej odpowiada istocie użytkowania wieczystego, którego celem jest przecież uzyskanie korzyści przez uprawnionego kosztem właściciela nieruchomości.

W wypadku analogicznego stosowania art. 179 k.c. powstawałaby sytuacja, w której, mimo zrzeczenia się prawa ustanowionego na gruncie Skarbu Państwa, użytkowanie wieczyste istniałoby nadal, tyle że przysługiwałoby gminie właściwej ze względu na miejsce położenia nieruchomości. Swoboda zrzekania

się użytkowania wieczystego byłaby realizowana kosztem gminy, przymusowo beneficjenta dokonanej czynności. Ponadto, na co także należy zwrócić uwagę, powstałaby zróżnicowana sytuacja w zależności od tego, czy użytkowanie wieczyste obciąża grunt skarbowy czy samorządowy. W razie zrzeczenia się użytkowania wieczystego ustanowionego na gruncie stanowiącym własność gminy, Skarb Państwa nie nabywałby tego prawa, gdyż wygasłoby ono wskutek konfuzji. W razie zrzeczenia się użytkowania wieczystego ustanowionego na gruncie Skarbu Państwa, prawo to nie wygasłoby – nabywałaby je gmina. Lepszym rozwiązaniem, nie prowadzącym do wskazanej dysharmonii, jest stosowanie art. 246 k.c. Przepis ten jest dostosowany do zrzeczenia się użytkowania wieczystego jako prawa na rzeczy cudzej. Wynika z niego jedynie, że oświadczenie o zrzeczeniu się prawa powinno zostać skierowane do gminy lub do Skarbu Państwa, w zależności od tego, na jakim gruncie zostało ustanowione użytkowanie wieczyste.

Przyjęciu prezentowanego rozstrzygnięcia nie sprzeciwia się fakt, że zwykle zrzeczeniu się prawa użytkowania wieczystego towarzyszy utrata własności budynków i innych budowli wzniesionych na użytkowanym gruncie. Prawo własności budynków stanowi bowiem prawo związane z użytkowaniem wieczystym (art. 235 § 2 k.c.) i jako takie dzieli los prawny prawa głównego. Podobnie należy odnieść się do skutku w postaci wygaśnięcia obciążeń użytkowania wieczystego. Zgodnie z art. 241 k.c. wraz z wygaśnięciem użytkowania wieczystego wygasają ustanowione na nim obciążenia. Ochrona interesów osób trzecich, na których rzecz obciążenia te zostały ustanowione, może być realizowana w drodze zastosowania innych przepisów. Otwarta pozostanie także możliwość do oświadczenia użytkownika wieczystego art. 58 k.c.

Z uwagi na to, że użytkowanie wieczyste gruntu musi być ujawnione w księdze wieczystej (wpis ma charakter konstytutywny), do wygaśnięcia tego prawa niezbędne jest jego wykreślenie z księgi wieczystej (zob. art. 246 § 2 k.c.). Takie rozwiązanie jest istotne dla zapewnienia bezpieczeństwa obrotu, a także zapewnia jasność sytuacji prawnej właściciela. W razie analogicznego stosowania art. 179 k.c. mogłoby natomiast dojść do niekorzystnej dla bezpieczeństwa obrotu sytuacji, kiedy treść księgi wieczystej nie odzwierciedla rzeczywistego stanu zastosowania prawnego nieruchomości.

W jednej kwestii niezbędne jest natomiast sięgnięcie do analogicznego stosowania art. 179 k.c., a konkretnie do § 1 zd. 1 tego artykułu. Oświadczenie użytkownika wieczystego o zrzeczeniu się przysługującego mu prawa musi zostać złożone w formie aktu notarialnego. Skoro taka forma szczególna musi być zachowana do ustanowienia i przeniesienia użytkowania wieczystego (art. 158 w zw. z art. 234 i 237 k.c.), to również jego zrzeczenie się musi zostać dokonane z zachowaniem formy szczególnej. Taki pogląd został już wypowiedziany w powoływanej uchwale Sądu Najwyższego z dnia 19 maja 2006 r., III CZP 26/06, oraz w postanowieniu Sądu Najwyższego z dnia 24 sierpnia 2005 r., II CK 34/05. Stanowisko to należy podzielić, mimo że w rezultacie do zrzeczenia się użytkowania wieczystego w drodze analogii znajdą zastosowa-

nie dwa przepisy regulujące zrzeczenie się różnych praw. Taki zabieg stanowi jednak konsekwencję ukształtowania przez ustawodawcę użytkownika wieczystego jako prawa łączącego w sobie cechy charakterystyczne zarówno prawa własności, jak i ograniczonych praw rzeczowych.

Uchwała SN z dnia 23 sierpnia 2006 r., sygn. III CZP 60/06.

34

Art. 13 ust. 2 ustawy z dnia 22 maja 2003 r. o ubezpieczeniach obowiązkowych, Ubezpieczeniowym Funduszu Gwarancyjnym i Polskim Biurze Ubezpieczycieli Komunikacyjnych (Dz. U. z 2003 r., Nr 124, poz. 1152) w zw. z art. 509 k.c.

Dokonanie przelewu wierzytelności o naprawienie szkody powstałej w związku z ruchem pojazdu mechanicznego przysługującej wobec osoby objętej obowiązkowym ubezpieczeniem odpowiedzialności cywilnej posiadaczy pojazdów mechanicznych, przez poszkodowanego niebędącego podatnikiem podatku od towarów i usług, na rzecz takiego podatnika, nie wpływa na zakres odpowiedzialności ubezpieczyciela.

Z uzasadnienia:

Zagadnienie prawne przedstawione przez Sąd Okręgowy nie było dotychczas rozstrzygane przez Sąd Najwyższy, w którego orzecznictwie za utrwalony można uznać pogląd o istnieniu związku między wysokością odszkodowania a możliwością obniżenia przez poszkodowanego podatku należnego o kwotę podatku naliczonego (uchwały z dnia 22 kwietnia 1997 r., III CZP 14/97, OSNC 1997, nr 8, poz. 103; z dnia 16 października 1998 r., III CZP 42/98, OSNC 1999, nr 4, poz. 69; z dnia 15 listopada 2001 r., III CZP 68/01, OSNC 2002, nr 6, poz. 74 oraz OSP 2002, nr 7–8, poz. 103; wyrok z dnia 20 lutego 2002 r., V CKN 908/00, LEX nr 54365).

Aprobowana przez sądy praktyka naprawiania szkód objętych ochroną ubezpieczeniową w ramach ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej posiadaczy pojazdów mechanicznych za szkody związane z ich ruchem opiera się na regule ustalania obiektywnego uszczerbku bez oczekiwania na dokonanie naprawy oraz pozostawienie poszkodowanemu decyzji odnośnie do restytucji – mimo jej technicznego i ekonomicznego uzasadnienia. Poszkodowany podejmuje w tym przedmiocie autonomiczną decyzję (wyrok z dnia 11 czerwca 2003 r., V CKN 308/01, niepubl.), której ubezpieczyciel nie może nakazać lub zakazać, ponieważ jego świadczenie jest wypłacane zawsze w pieniądzu (powołana uchwała III CZP 68/01).

W ramach wstępnych uwag należy również wspomnieć o pochodnym w stosunku do odpowiedzialności sprawcy szkody – charakterze odpowiedzialności ubezpieczyciela. Wyraża to art. 13 ust. 2 ustawy z dnia 22 maja 2003 r. o ubezpieczeniach obowiązkowych, Ubezpieczeniowym Funduszu Gwarancyjnym i Polskim Biurze Ubezpieczycieli Komunikacyjnych (Dz. U. z 2003 r., Nr

124 poz. 1152 ze zm.) stanowiący, że w obowiązkowych ubezpieczeniach odpowiedzialności cywilnej odszkodowanie wypłaca się w granicach odpowiedzialności cywilnej podmiotów objętych ubezpieczeniem.

Rozstrzygnięcie przedstawionego zagadnienia wymaga zatem rozpoczęcia wywodu od faktycznej podstawy analizowanego spłotu stosunków prawnych, tj. zdarzenia rodzącego odpowiedzialność posiadacza pojazdu mechanicznego w ramach reżimu deliktowego (art. 436 k.c.). Ze względu na fizyczne uwarunkowania wypadków komunikacyjnych (działanie dużych sił) powstanie szkody jest w zasadzie równoczesne ze zdarzeniem i w tym samym czasie kształtują się wszystkie elementy stosunku prawnego, włącznie z wymagalną wierzytelnością. Jeżeli posiadacz (kierujący) ponoszący odpowiedzialność odszkodowawczą na podstawie prawa cywilnego jest ubezpieczony od odpowiedzialności cywilnej, wierzytelność ze stosunku prawnego opartego na zdarzeniu faktycznym może być kierowana bezpośrednio wobec ubezpieczyciela OC (art. 822 § 4 k.c., art. 19 ust. 1 powołanej ustawy z dnia 22 maja 2003 r.). Na podstawie przepisów ustawy powstaje zatem stosunek prawny między poszkodowanym a ubezpieczycielem mający swoje źródło w umowie ubezpieczenia (zawartej bez udziału poszkodowanego), tożsamy co do wierzytelności głównej z wierzytelnością wobec posiadacza pojazdu, a ograniczony sumą ubezpieczenia (art. 36 ust. 1 ustawy). Zapłata odszkodowania, czyli kwoty równej szkodzie przez któregośkolwiek dłużnika: sprawcę szkody czy ubezpieczyciela, powoduje wygaśnięcie wierzytelności poszkodowanego.

Kompensacyjna funkcja odpowiedzialności odszkodowawczej wymaga ustalenia odszkodowania w takiej wysokości, aby po pierwsze, cały uszczerbek (w razie postaci *damnum emergens*, a taką jest zniszczenie mienia) został wyrównany, a po drugie, aby poszkodowany nie został wzbogacony.

Wierzytelność poszkodowanego wobec posiadacza odpowiedzialnego za szkodę może być przeniesiona na osobę trzecią bez zgody dłużnika (art. 509 k.c.). W razie dokonania przelewu dochodzi do szczególnego następstwa prawnomaterialnego po stronie wierzyciela, przy czym wierzytelność przechodzi na nabywcę w niezmienionym stanie i zakresie. Przelew stanowi czynność kauzalną (arg. z art. 510 k.c.), a praktyka wskazuje, że przyczynę prawną stanowią najczęściej umowy wzajemne, odpłatne lub umowy mające na celu zabezpieczenie innej wierzytelności. Ponieważ umowy takie mają swój widoczny cel gospodarczy zrozumiałe jest znaczenie wartości przedmiotu przelewu ocenianej według chwili dokonywania czynności, gdyż skutek następuje *solo consensu*.

Przytoczone okoliczności wskazują na odrębność gospodarczą i prawną, co do powstania, treści i wygaśnięcia obydwu stosunków prawnych: odszkodowawczego oraz zawiązanego w wyniku umowy przelewu. W pierwszym, wierzytelność jest prawem podmiotowym poszkodowanego, z którego wypływa roszczenie o naprawienie szkody, w drugim, wierzytelność stanowi przedmiot świadczenia wzajemnego zbywcy na rzecz osoby trzeciej.

Włączenie mechanizmu podatkowego VAT w stosunek prawny odszkodowawczy jest usprawiedliwione kompensacyjną funkcją szkody, wiążącą również ubezpieczyciela OC. Zostałaby ona naruszona w przypadku wypłacenia odszkodowania w kwocie brutto przedsiębiorcy spełniającemu w danych okolicznościach warunki do obniżenia podatku należnego. Należy dodać, że posiadanie statusu podatnika VAT uprawnia do obniżenia podatku należnego o kwotę podatku naliczonego tylko w zakresie, w jakim towary i usługi są wykorzystywane do wykonywania czynności opodatkowanych (art. 86 ust. 1 z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług – Dz. U. z 2004 r., Nr 54, poz. 535 ze zm.).

Przyjęcie sugestii uwzględniania statusu nabywcy wierzytelności dla ponownego określania wysokości odszkodowania ze względu na przelew wierzytelności stanowiłoby nieuprawnioną ingerencję osoby odpowiedzialnej za szkodę w sferę majątkową poszkodowanego, ponadto ograniczałoby prawo do rozporządzania swoim mieniem, a wreszcie destabilizowało stosunki cywilne w sferze ubezpieczeń majątkowych, odrywając ustalenie szkody od zasad wyrażonych w art. 361 § 2 k.c. w zw. z art. 36 ust. 1 ustawy z dnia 22 maja 2003 r. o ubezpieczeniach obowiązkowych, Ubezpieczeniowym Funduszu Gwarancyjnym i Polskim Biurze Ubezpieczycieli Komunikacyjnych.

Uchwała SN z dnia 14 września 2006 r., sygn. III CZP 65/06.

35

Art. 38 w zw. z art. 39 k.c.

Członek zarządu spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, uprawniony umową spółki do jej reprezentowania łącznie z drugim członkiem zarządu, może być ustanowiony pełnomocnikiem do poszczególnych czynności.

Z uzasadnienia:

Punktem wyjścia dla rozstrzygnięcia przedstawionego zagadnienia powinno stać się założenie, że przepisy kodeksu cywilnego znajdują zastosowanie także w odniesieniu do czynności prawnych z zakresu prawa handlowego, o ile nic innego nie wynika z przepisów ustawy. Obowiązkiwanie takiej zasady wynika w pierwszej kolejności z art. 2 k.s.h. stanowiącego (w zw. z art. 1 § 1 k.s.h.), że w sprawach tworzenia, organizacji, funkcjonowania, rozwiązywania, łączenia, podziału i przekształcania spółek handlowych w braku uregulowań zawartych w tym kodeksie stosuje się przepisy prawa cywilnego. Jeżeli wymaga tego właściwość (natura) stosunku prawnego spółki handlowej, przepisy kodeksu cywilnego stosuje się odpowiednio. Pogląd, zgodnie z którym zastosowanie przepisów kodeksu cywilnego w odniesieniu do czynności prawnych z zakresu prawa handlowego może zostać wyłączone tylko wyraźnym przepisem ustawy, wynika także z orzecznictwa Sądu Najwyższego (por. uzasadnienie wyroku SN z dnia 8 maja 1998 r., I CKN 670/97, OSNC 1998, nr 12, poz. 219).

Wychodząc z tego założenia, należy zwrócić uwagę, że dopuszczalność ustanowienia pełnomocnikiem spółki członka jej zarządu nie została ustawowo wyłączona; brak ustawowego zakazu udzielenia takiego umocowania. Ponadto obowiązują uregulowania ustawowe pozwalające na przyjęcie, że system prawny dopuszcza możliwość udzielenia pełnomocnictwa członkowi zarządu osoby prawnej, a więc także spółki kapitałowej. Wskazać należy tutaj art. 55 § 1 prawa spółdzielczego dopuszczający wyraźnie możliwość udzielenia jednemu z członków zarządu pełnomocnictwa do dokonywania czynności prawnych związanych z kierowaniem bieżącą działalnością gospodarczą spółdzielni lub jej wyodrębnionej organizacyjnie i gospodarczo jednostki, a także pełnomocnictwa do dokonywania czynności określonego rodzaju lub czynności szczególnych. Do podobnych wniosków prowadzi uregulowania zawarte w art. 57 ust. 1 ustawy z dnia 5 czerwca 1998 r. o samorządzie województwa (Dz. U. Nr 91, poz. 576 ze zm.) i art. 50 ustawy z dnia 25 września 1981 r. o przedsiębiorstwach państwowych (Dz. U. Nr 24, poz. 122 ze zm.). Odwołać się także należy do uregulowań zawartych w samym kodeksie spółek handlowych, przy czym uczynić to należy w dwojaki sposób. Po pierwsze, do art. 205 § 3, z którego wynika możliwość udzielenia prokury także członkowi zarządu, a po drugie, do art. 214 i art. 243 § 3, z których wynika, że zakazy pełnienia przez członków zarządu spółki określonych funkcji czy podejmowania określonych działań zostały w ustawie wyraźnie przewidziane.

Dopuszczenie możliwości udzielania pełnomocnictwa jednemu z członków zarządu spółki nie prowadzi do obejścia prawa. Wprawdzie zdaniem przeciwników omawianej możliwości dopuszczenie do udzielenia pełnomocnictwa jednemu z członków zarządu spowodowałoby w rezultacie wyłączenie ustawowych lub umownych zasad reprezentacji spółki; zasady takie stałyby się fikcją. W celu obejścia wymogów reprezentacji łącznej członkowie zarządu działaliby jako pełnomocnicy, co prowadziłoby do faktycznego zastąpienia organu osoby prawnej pełnomocnikiem. Nastąpiłaby faktyczna zmiana zasad reprezentowania spółki, gdy zmianę taką mogą wprowadzić jedynie wspólnicy spółki i to działając w określonym trybie. Rozumowania tego jednak Sąd Najwyższy nie podziela.

Należy mieć na uwadze, że organ osoby prawnej oraz pełnomocnik takiej osoby to dwie odrębne instytucje prawne i nie należy ich utożsamiać. Kompetencja członka zarządu do działania (samodzielnie lub wspólnie z innym członkiem zarządu) wynika z ustawy i umowy spółki, a działania takiego podmiotu są działaniami samej osoby prawnej (por. art. 38 k. c.). Kompetencja pełnomocnika wynika z umocowania, a więc czynności prawnej dokonanej przez osobę prawną. Pełnomocnik działa w imieniu i na rzecz innej osoby, w rozważanej sytuacji w imieniu i na rzecz spółki, a także w granicach umocowania. Ewentualne braki w zakresie reprezentacji spółki są oceniane na podstawie art. 39 k.c., natomiast działanie przez daną osobę przy braku umocowania lub z przekroczeniem jego granic podlega ocenie na podstawie art. 103–105 k.c. Należy również zauważyć, że ustanowienie członka zarządu spółki jej pełnomocnikiem

nie powoduje ustania lub ograniczenia jego funkcji jako piastuna organu osoby prawnej, a samo udzielenie pełnomocnictwa pozostaje bez wpływu na zasady reprezentacji spółki przez jej zarząd.

Udzielenie pełnomocnictwa członkowi zarządu spółki nie zagraża też bezpieczeństwu i pewności obrotu. Każdy, kto dokonuje czynności prawnej z drugą osobą, powinien określić, w jakim charakterze działa. Pełnomocnik nie może zataić, że działa w imieniu i na rzecz innej osoby (mocodawcy). W przypadku pełnomocnika działającego w imieniu i na rzecz spółki jego kontrahent powinien ustalić, czy rzeczywiście ma do czynienia z pełnomocnikiem spółki. Obrót, w jakim uczestniczą spółki, ma zwykle charakter obrotu profesjonalnego, a w takim podmiot występujący jako pełnomocnik powinien wyraźnie określić swój status, natomiast jego kontrahent powinien dążyć do zweryfikowania uzyskanych informacji. Nie wydaje się, aby występowanie członka zarządu w charakterze pełnomocnika zagrażało bezpieczeństwu obrotu i godziło w interesy kontrahenta.

Nie przekonuje też odwoływanie się do zakazu dokonywania czynności prawnych „z samym sobą”. Po pierwsze, jest wysoce dyskusyjne, czy w analizowanej sytuacji można odwołać się do analogicznego stosowania art. 108 k.c. Przepis ten znajduje zastosowanie, gdy pełnomocnik miałby być drugą stroną czynności dokonywanej w imieniu mocodawcy. Powstaje zatem poważna wątpliwość, czy mógłby on znaleźć w ogóle zastosowanie do czynności prawnych jednostronnych. Po drugie, z treści tego przepisu wynika zakaz dokonywania czynności prawnych, gdy członek zarządu występuje jako kontrahent spółki. Nie sposób sytuacji tej zrównać z sytuacją, gdy członek zarządu zostaje umocowany do działania w imieniu i na rzecz osoby prawnej. Po trzecie, pełnomocnictwa udziela spółka działająca, zgodnie z art. 38 k.c., poprzez swoje organy. Przy reprezentacji łącznej pełnomocnictwo jest udzielane przez co najmniej dwóch członków zarządu, trudno zatem mówić o udzieleniu pełnomocnictwa „samemu sobie”. Teoretycznie ta ostatnia sytuacja mogłaby wystąpić, gdy reprezentacją spółki jest reprezentacją jednoosobową, jednak udzielenie w takim przypadku pełnomocnictwa członkowi jednoosobowego zarządu jawi się jako działanie skrajnie nieracjonalne.

Na koniec niezbędne jest podkreślenie, że za dopuszczalnością udzielenia pełnomocnictwa członkowi zarządu spółki z ograniczoną odpowiedzialnością umocowanemu do reprezentowania tej spółki przemawiają względy natury praktycznej. Zdarzają się sytuacje, gdy potrzeba dokonania określonej czynności prawnej (określonych czynności prawnych) występuje w okresie, gdy z jakichkolwiek przyczyn jest niemożliwe lub znacznie utrudnione wspólne działanie członków zarządu uprawnionych do łącznego reprezentowania spółki. Wiedząc o możliwości wystąpienia takich przeszkód zostaje udzielone pełnomocnictwo do dokonania czynności. Jeden z członków zarządu uprawnionych do łącznej reprezentacji spółki wydaje się osobą właściwszą, choćby z racji lepszego rozeznania w sprawach spółki, niż osoba trzecia. Zakaz udzielania

pełnomocnictwa członkowi zarządu w rezultacie mógłby prowadzić do komplikacji i utrudnień w funkcjonowaniu takiej osoby prawnej.

Uchwała SN z dnia 23 sierpnia 2006 r., sygn. III CZP 68/06.

Izba Pracy, Ubezpieczeń Społecznych i Spraw Publicznych

Prawo Pracy

36

Art. 36¹ § 1 i 2 k.p.

Wątpliwość co do wykładni art. 36¹ § 1 k.p. istniała bezpośrednio po jego wprowadzeniu do Kodeksu pracy z dniem 1 maja 1989 r. Przepis ten wówczas stanowił, że w przypadkach w nim przewidzianych zakład pracy może skrócić okres 3-miesięcznego wypowiedzenia, najwyżej jednak do jednego miesiąca, a w takim przypadku pracownikowi przysługuje odszkodowanie w wysokości wynagrodzenia za pozostałą część okresu wypowiedzenia. Wątpliwość dotyczyła kwestii, czy stosunek pracy pracownika, któremu zakład pracy skrócił okres wypowiedzenia, ustaje z upływem tego skróconego okresu, czy też z upływem ustawowego, trzymiesięcznego okresu wypowiedzenia. W uchwale składu siedmiu sędziów z dnia 23 kwietnia 1990 r., III PZP 3/90 (OSP 1991, nr 2, poz. 53), Sąd Najwyższy stwierdził, że okres, o jaki skrócono wypowiedzenie umowy o pracę (art. 36¹ § 1 k.p.), za który pracownikowi przysługuje odszkodowanie, wlicza się do okresu zatrudnienia w zakładzie pracy zobowiązanym do zapłaty odszkodowania, jeżeli w tym okresie pracownik pozostawał bez pracy (art. 36¹ § 2 k.p.). W uzasadnieniu powołanej uchwały wyrażony został pogląd, że w razie skrócenia okresu wypowiedzenia stosunek pracy ustaje z upływem trzymiesięcznego, a nie skróconego okresu wypowiedzenia. Powoduje to, że w świadectwie pracy należy podać jako datę ustania stosunku pracy dzień upływu trzymiesięcznego okresu wypowiedzenia, a w okresie, o który skrócono okres wypowiedzenia, pracownik nabywa wszelkie uprawnienia związane ze stosunkiem pracy. W kolejnej uchwale składu siedmiu sędziów z dnia 9 lipca 1992 r., I PZP 20/92 (OSNCP 1993, nr 1–2, poz. 2), Sąd Najwyższy wyraził odmienny pogląd, a mianowicie, że skrócenie przez zakład pracy okresu wypowiedzenia umowy o pracę na podstawie art. 36¹ § 1 k.p. powoduje rozwiązanie tej umowy z upływem okresu skróconego. W uzasadnieniu przytoczonej uchwały stwierdzono, że tylko przy przyjęciu, iż skrócenie okresu wypowiedzenia powoduje wcześniejsze rozwiązanie stosunku pracy, logiczne jest przyznanie pracownikowi niezależnego od pozostawania bez pracy odszkodowania za pozostały okres wypowiedzenia oraz wprowadzenie przepisu art. 36¹ § 2 k.p. Gdyby bowiem umowa o pracę rozwiązywała się z upływem trzymiesięcznego okresu wypowiedzenia, to do tej daty trwałby stosunek pracy, za który pracownikowi

przysługiwałoby wynagrodzenie za pracę świadczoną lub za czas gotowości do pracy i z tej racji byłby on zaliczany do stażu pracowniczego. Właśnie dlatego, że umowa o pracę rozwiązuje się z upływem okresu skróconego niezbędny do ochrony uzasadnionego interesu pracownika był przepis art. 36¹ § 2 k.p. ustanawiający tzw. okres zaliczalny, to jest okres, w czasie którego nie istnieje stosunek pracy, ale z mocy wyraźnej regulacji ustawowej, układów zbiorowych pracy, czy zakładowych porozumień płacowych jest on wliczany do okresu zatrudnienia. Nie jest to jednak okres zrównany z okresem zatrudnienia, gdyż brak ku temu wyraźnej regulacji, a w konsekwencji w okresie tym nie można nabyć uprawnień pracowniczych zależnych od istnienia stosunku pracy. Okres ten nie jest okresem doliczonym do jakiegokolwiek stażu zakładowego (ani w dotychczasowym, ani w kolejnym zakładzie pracy), lecz okresem wliczanym do okresu zatrudnienia, przy jego obliczaniu na potrzeby stwierdzenia nabycia jakichkolwiek uprawnień pracowniczych uzależnionych od posiadania określonego stażu pracy.

Przyjęte w powołanej uchwale stanowisko stanowiło podstawę nowelizacji z dniem 2 czerwca 1996 r. przepisu art. 36¹ § 1 k.p., która sprowadzała się do określenia celu, w jakim skrócenie okresu wypowiedzenia następuje, a mianowicie wcześniejszego rozwiązania umowy o pracę. Nie budzi zatem jakichkolwiek wątpliwości, że rozwiązanie stosunku pracy następuje z upływem okresu skróconego wypowiedzenia, co oznacza, że w dacie upływu tego skróconego okresu stosunek pracy ustaje. Takim też jednoznacznym określeniem „ustanie stosunku pracy” posłużył się ustawodawca w przepisie art. 6 ust. 4, 6 i 7 ustawy z dnia 29 grudnia 1993 r. o ochronie roszczeń pracowniczych w razie niewypłacalności pracodawcy i określenie to nie wywołuje żadnych wątpliwości.

Z przeprowadzonego przez Sąd Okręgowy wywodu wydaje się wynikać, że Sąd ten ma wątpliwość, czy ustanowione w art. 36¹ § 2 k.p. zaliczanie do stażu pracy okresu, o który skrócono okres wypowiedzenia, nie stwarza sytuacji równoznacznej z pozostawianiem pracownika w stosunku pracy. „Okresy zaliczalne” do okresu zatrudnienia ustanowione są w wielu przepisach prawa pracy i ich charakter był już przedmiotem szerokiej analizy orzecznictwa Sądu Najwyższego, której rezultaty zostały również przedstawione w powołanej wyżej uchwale składu siedmiu sędziów z dnia 9 lipca 1992 r., I PZP 20/92 (por. przykładowo uchwałę Sądu Najwyższego z dnia 28 września 1990 r., III PZP 15/90, OSNCP 1991, nr 8–9, poz. 68). Nie powinno zatem budzić wątpliwości, że „okres zaliczalny”, o którym mowa w art. 36¹ § 2 k.p., aczkolwiek podlega wliczeniu do okresu zatrudnienia, jest okresem pozostawiania bez pracy (okresem, w którym nie istnieje stosunek pracy). Brak jest bowiem uregulowania, które nakazywałoby traktowanie go jako okresu zrównanego z okresem zatrudnienia i tworzyło fikcję prawną przedłużenia o niego czasu trwania stosunku pracy dla potrzeb nabywania uprawnień pracowniczych. A zatem, w okresie zaliczanym do okresu zatrudnienia nie istnieje stosunek pracy, a pracownik nie nabywa tych uprawnień pracowniczych, których przyznanie zależy od istnienia stosunku pracy, a nie od okresu zatrudnienia (stażu pracy). Wliczenie tego okresu do

stażu pracy może nastąpić dopiero później w nawiązaniu przez pracownika stosunku pracy przy ustalaniu tych uprawnień pracowniczych, których nabycie i wymiar zależą od okresu zatrudnienia.

Przytoczony przez Sąd drugiej instancji pogląd Sądu Najwyższego zaprezentowany w uzasadnieniu wyroku z dnia 12 sierpnia 1998 r., II UKN 179/98 (OSNAPiUS 1999, nr 16, poz. 527), iż art. 36¹ § 2 k.p. należy rozumieć szerzej, niż wynikałoby to z jego dosłownego brzmienia, a okres, za który wypłacono odszkodowanie, powinien być traktowany tak, jakby pracownik w tym czasie pracował, został wyrażony w kontekście przepisów z zakresu ubezpieczeń społecznych, które regulują nabywanie uprawnień emerytalnych i liczenie stażu emerytalnego. W sprawie, w której wyrok ten został wydany, stosunek pracy ustał przed dniem 1 stycznia 1997 r. na skutek dokonanego przez pracodawcę skrócenia okresu wypowiedzenia na podstawie art. 36¹ § 1 k.p. Wątpliwość budziła w tej sytuacji kwestia, czy pracownik nabył prawo do świadczenia emerytalnego na podstawie przepisów rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25 marca 1997 r. w sprawie zasad wcześniejszego przechodzenia na emeryturę pracowników zwalnianych z pracy z przyczyn dotyczących zakładu pracy (Dz. U. Nr 29, poz. 159), dla nabycia którego to prawa jednym z warunków było, aby rozwiązanie z takim pracownikiem stosunku pracy nastąpiło w 1997 r. w związku z niewypłacalnością pracodawcy. Sąd Najwyższy orzekł, że w takiej sytuacji warunek rozwiązania stosunku pracy w 1997 r. należy uznać za spełniony ze względu na ochronną funkcję art. 36¹ § 2 k.p. oraz możliwość przyrównania okresu, za który przyznano odszkodowanie, do okresu równorzędnego z okresem zatrudnienia w ubezpieczeniu emerytalno-rentowym.

Wyrażony przez Sąd Najwyższy w kontekście przepisów ubezpieczeniowych pogląd znajduje uzasadnienie w systemowej i funkcjonalnej wykładni prawa, nie można go jednak wprost odnieść do nabywania uprawnień ze stosunku pracy, a tym bardziej zastosować na gruncie uregulowań kierujących się zasadą ograniczenia zaspokajania roszczeń pracowniczych w razie niewypłacalności pracodawcy ze środków Funduszu Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych ze względu na datę powstania (wymagalności) roszczenia. Stworzenie proponowanej przez Sąd Okręgowy fikcji prawnej uzależniałoby ponadto zaspokojenie lub niezaspokojenie roszczeń pracowniczych ze środków Funduszu od okoliczności, czy w okresie, o który skrócono okres wypowiedzenia, pracownik pozostawał bez pracy, czy też nie. Trudno się dopatrzeć jakiegokolwiek więzi między tą okolicznością a funkcjami i zasadami zaspokajania roszczeń pracowniczych w razie niewypłacalności pracodawcy ze środków Funduszu Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych. W konsekwencji nie ma uzasadnionych podstaw, aby formułować wątpliwość co do tego, że określenie „ustanie stosunku pracy” użyte w art. 6 ust. 4, 6 i 7 ustawy o ochronie roszczeń pracowniczych w razie niewypłacalności pracodawcy oznacza w sytuacji, gdy pracodawca skrócił okres wypowiedzenia na podstawie art. 36¹ § 1 k.p., dzień upływu skróconego okresu wypowiedzenia.

Z uzasadnienia postanowienia SN z dnia 9 maja 2006 r., sygn. II PZP 2/06.

Prawo Ubezpieczeń Społecznych

37

Art. 27 pkt 34 ustawy z dnia 22 kwietnia 2005 r. o postępowaniu wobec dłużników alimentacyjnych oraz zaliczce alimentacyjnej (Dz. U. Nr 86, poz. 732 ze zm.)

Sąd Okręgowy – Sąd Pracy i Ubezpieczeń Społecznych jest właściwy do rozpoznania odwołania od decyzji likwidatora funduszu alimentacyjnego w przedmiocie umorzenia należności tego funduszu zapadłej przed wejściem w życie art. 27 pkt 34 ustawy z dnia 22 kwietnia 2005 r. o postępowaniu wobec dłużników alimentacyjnych oraz zaliczce alimentacyjnej (Dz. U. Nr 86, poz. 732 ze zm.).

Z uzasadnienia:

Fundusz Alimentacyjny przeszedł w stan likwidacji z dniem 1 maja 2004 r., to jest z dniem wejścia w życie (w tym zakresie) ustawy z dnia 28 listopada 2003 r. o świadczeniach rodzinnych (Dz. U. Nr 228, poz. 2255 ze zm.). Zgodnie z art. 63 ust. 2 i art. 64 ust. 2 tej ustawy likwidatorem funduszu został Prezes Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, także w zakresie ściągania wierzytelności. Likwidator został upoważniony, między innymi, do umorzenia, rozłożenia na raty lub odroczenia terminu płatności należności likwidowanego funduszu z tytułu wypłaconych lub bezpodstawnie pobranych świadczeń z funduszu (art. 68 ust. 1). Pierwszy problem, jaki wyłonił się na tle tej regulacji prawnej dotyczył prawa odwołania do sądu od decyzji likwidatora funduszu przewidzianych w tym przepisie. Chodziło przede wszystkim o przesądzenie, czy do rozpoznania odwołania właściwy jest sąd administracyjny czy sąd powszechny w postępowaniu odrębnym w sprawach z zakresu ubezpieczeń społecznych. Sąd Najwyższy opowiedział się za tą drugą możliwością w uchwale z dnia 12 lipca 2005 r., II UZP 6/05 (OSNP 2006, nr 1–2, poz. 20). Drugą kwestią rozważaną i rozstrzygniętą w tej uchwale była właściwość rzeczowa sądu powszechnego w sprawach odwołań od decyzji likwidatora w przedmiocie umorzenia, rozłożenia na raty i odroczenia terminu płatności należności likwidowanego funduszu z tytułu wypłaconych lub bezpodstawnie pobranych świadczeń z funduszu. Sąd Najwyższy wyraził pogląd, iż właściwy do rozpoznania spraw z odwołań w tych sprawach jest sąd okręgowy, a nie sąd rejonowy. Rozważane wówczas zagadnienie prawne, podobnie jak sprawa, w której wyłoniło się zagadnienie obecnie rozpatrywane, dotyczyło okresu sprzed nowelizacji ustawy o świadczeniach rodzinnych dokonanej ustawą z dnia 22 kwietnia 2005 r. o postępowaniu wobec dłużników alimentacyjnych oraz zaliczce alimentacyjnej (Dz. U. Nr 86, poz. 732 ze zm.). W art. 27 tej ustawy dokonano obszernej nowelizacji ustawy o świadczeniach rodzinnych. W punkcie 34 tego artykułu nadano nowe brzmienie art.

68 ustawy o świadczeniach rodzinnych. Dodano mianowicie dwa ustępy do dwóch dotychczas istniejących, w których w ust. 3 uregulowany został problem odwołań od decyzji likwidatora funduszu określonych w ust. 1. Obecnie nie budzi już żadnych wątpliwości, że od tych decyzji przysługuje odwołanie do sądu okręgowego – sądu pracy i ubezpieczeń społecznych w terminie i według zasad określonych w przepisach Kodeksu postępowania cywilnego dotyczących spraw z zakresu ubezpieczeń społecznych. Przepis ten wszedł w życie 1 czerwca 2005 r. Wątpliwość przedstawiona przez Sąd Okręgowy dotyczy kwestii, czy również w sprawach, w których decyzje zapadły przed wejściem w życie ustawy nowelizującej, należy przyjąć właściwość sądu okręgowego czy też – na podstawie art. 477⁸ § 2 pkt 6 k.p.c. – właściwy byłby sąd rejonowy.

Istotne znaczenie przy rozważaniu tego zagadnienia mają zasady rządzące postępowaniem w sprawach z zakresu ubezpieczeń społecznych. Są to sprawy cywilne jedynie w znaczeniu formalnym (art. 1 k.p.c.) rozpoznawane w postępowaniu odrębnym. W postępowaniu tym, odmiennie niż w zwykłym postępowaniu, określona została właściwość rzeczowa sądów. Jako regułę przewidziano w art. 477⁸ k.p.c. właściwość sądu okręgowego. Wynika to wprost z § 1 tego przepisu. Właściwość sądu rejonowego została określona jako wyjątek od reguły w sprawach enumeratywnie wymienionych w § 2. Wśród tych spraw znalazły się sprawy o świadczenia z tytułu funduszu alimentacyjnego. Jak wiadomo, nie są to sprawy dotyczące ubezpieczenia społecznego, jednakże ustawodawca zdecydował, że odwołania od decyzji dotyczących świadczeń z funduszu alimentacyjnego winny być rozpatrywane jako sprawy z zakresu ubezpieczeń społecznych w znaczeniu formalnym, podobnie jak wiele innych spraw przekazanych do tego postępowania z uwagi na ich charakter, bliski sprawom o świadczenia z ubezpieczenia społecznego. Skoro tak się stało (a są po temu istotne powody), rozpoznawaniem spraw dotyczących funduszu alimentacyjnego winny rządzić te same zasady, które dotyczą spraw z zakresu ubezpieczeń społecznych z uwzględnieniem generalnej właściwości sądów okręgowych. Wyjątki od tej zasady muszą być rozumiane i stosowane ściśle. W art. 477⁸ § 2 pkt 6 k.p.c. ustalona została właściwość sądu rejonowego jedynie do rozpoznawania spraw „o świadczenia z funduszu alimentacyjnego”. Sprawą o świadczenie jest sprawa, w której chodzi o przyznanie prawa do spornej należności. Nie może być uznana za sprawę o świadczenie sprawa, w której stroną wnoszącą odwołanie jest osoba, która tego świadczenia nie dochodzi, lecz przeciwko której egzekwowane jest roszczenie o charakterze regresowym podmiotu, który spełnił świadczenie. Uznanie takiej sprawy za sprawę o świadczenie z funduszu alimentacyjnego mogłoby nastąpić jedynie w drodze niedopuszczalnej rozszerzającej interpretacji przepisu ustanawiającego wyjątek od zasady.

Sąd Najwyższy, rozpoznający zagadnienie prawne przedstawione obecnie przez Sąd Okręgowy, w pełni podziela poglądy przedstawione w uchwale Sądu Najwyższego z dnia 12 lipca 2005 r., II UZP 6/05.

Uchwała SN z dnia 11 kwietnia 2006 r., sygn. I UZP 1/06.

Prawo administracyjne

Naczelny Sąd Administracyjny

38

Art. 262 § 1 pkt 2 k.p.a., art. 152 k.c.

Organ administracji publicznej, orzekając o kosztach postępowania rozgraniczeniowego na podstawie art. 262 § 1 pkt 2 k.p.a., może obciążyć kosztami rozgraniczenia nieruchomości strony będące właścicielami sąsiadujących nieruchomości (art. 152 k.c.), a nie tylko stronę, która żądała wszczęcia postępowania.

Z uzasadnienia:

Rozgraniczanie nieruchomości unormowane w ustawie z dnia 17 maja 1989 r. – Prawo geodezyjne i kartograficzne (Dz. U. z 2005 r., Nr 240, poz. 2027), zwanej dalej ustawą, obejmuje, co do zasady, dwa stadia postępowania: administracyjne i sądowe (art. 29–39). Postępowanie administracyjne jest wszczynane na wniosek lub z urzędu. W tym postępowaniu czynności rozgraniczeniowe dotyczące ustalenia przebiegu granic wykonuje geodeta. Rozgraniczenie kończy się w postępowaniu administracyjnym, gdy zainteresowani właściciele zawrą ugodę albo gdy organ prowadzący postępowanie wyda decyzję w sprawie.

Od decyzji organu administracyjnego I instancji nie przysługuje stronom odwołanie do organu administracyjnego II instancji (jest to postępowanie jednoinstancyjne), ponieważ w myśl art. 33 ust. 3 ustawy strona niezadowolona z ustalenia przebiegu granicy może żądać w terminie 14 dni od dnia doręczenia jej decyzji w tej sprawie przekazania sprawy sądowi. Przepis ten jest szczególną regulacją prawną i z jego treści wynika, że zgłoszenie żądania przekazania sprawy sądowi wyłącza możliwość uprawomocnienia się decyzji o rozgraniczeniu i rozpoczyna się postępowanie sądowe. Jeżeli zaś strony nie wniosły żądania przekazania sprawy sądowi, to decyzja o rozgraniczeniu staje się decyzją ostateczną (prawomocną). Pogląd ten nie budzi zresztą wątpliwości w orzecznictwie sądów administracyjnych (por. np. wyrok NSA z dnia 16 marca 1998 r., II SA 1407/97, LEX nr 41282).

To, że postępowanie rozgraniczeniowe może przebiegać w dwóch stadiach: administracyjnym i sądowym nie zmienia jednak faktu, że sama instytucja prawna „rozgraniczenia nieruchomości”, choć została uregulowana kompleksowo w dwóch aktach prawnych, tj. w ustawie – Prawo geodezyjne i kartograficzne i w Kodeksie cywilnym, stanowi jedną całość. Nielogicznym bowiem byłoby przyjęcie założenia, że rozgraniczenie nieruchomości dokonywane w

postępowaniu administracyjnym jest dokonywane według innych kryteriów i prawideł niż rozgraniczenie nieruchomości, do którego dochodzi w postępowaniu cywilnym. Nie do obrony jest więc teza, że w postępowaniu administracyjnym nie stosuje się przepisów Kodeksu cywilnego, a w postępowaniu cywilnym unormowań zawartych w Prawie geodezyjnym kartograficznym.

Przeciwnie, zarówno w jednym, jak i w drugim postępowaniu, tak organ administracji publicznej, jak i sąd powszechny obowiązany jest stosować te same zasady. Wniosek ten znajduje potwierdzenie w analizie porównawczej treści art. 152 i 153 Kodeksu cywilnego oraz art. 31 ust. 2–4 i art. 34 ust. 1 i 2 Prawa geodezyjnego i kartograficznego. Z przepisów tych wynika, że dokonując rozgraniczenia nieruchomości, należy w pierwszej kolejności mieć na względzie stan prawny nieruchomości (art. 153 zd. 1 k.c.), co w art. 31 ust. 2 ustawy konkretyzuje się w ten sposób, że przy ustalaniu przebiegu granic bierze się pod uwagę znaki i ślady graniczne, mapy i inne dokumenty oraz punkty osnowy geodezyjnej. Wszystko to są dowody pozwalające na ustalenie stanu prawnego granic nieruchomości. Tak więc nakaz uwzględnienia stanu prawnego przez organ prowadzący postępowanie administracyjne wynika z obowiązku przeprowadzenia dowodów, które pozwalają na jego ustalenie.

Jeżeli nie da się ustalić stanu prawnego nieruchomości (nie ma dowodów pozwalających na jego ustalenie lub są one niewystarczające albo sprzeczne – art. 31 ust. 3 ustawy), należy ustalić granice według „ostatniego spokojnego stanu posiadania” (art. 153 zd. 1 *in fine* k.c.). Uwzględnienie tego kryterium następuje poprzez przeprowadzenie wskazanych środków dowodowych, także w postępowaniu administracyjnym „ustala się przebieg granicy na podstawie zgodnego oświadczenia stron lub jednej strony, gdy druga strona w toku postępowania oświadczenia nie składa i nie kwestionuje przebiegu granicy” (art. 31 ust. 3 *in fine* ustawy).

W razie sporu co do przebiegu linii granicznych, zarówno w postępowaniu administracyjnym, jak i sądowym, należy dążyć do zawarcia ugody przez strony (art. 153 zd. 2 k.c. i art. 31 ust. 4 ustawy). Jeżeli nie jest możliwe ustalenie granic według stanu prawnego lub według stanu posiadania, a strony nie zawrą ugody, ustalenie granic należy do sądu, który czyni to, uwzględniając wszelkie okoliczności, i może jednemu z właścicieli przyznać odpowiednią dopłatę pieniężną (art. 153 zd. 2 *in fine* k.c.). Jeżeli w postępowaniu administracyjnym nie dojdzie do zawarcia ugody i nie ma podstaw do rozgraniczenia w drodze decyzji, upoważniony geodeta tymczasowo utrwała punkty graniczne według ostatniego stanu spokojnego posiadania, dokumentów i wskazań stron, oznacza je na szkicu granicznym, sporządza opinię i całość dokumentacji przekazuje organowi prowadzącemu postępowanie, który umarza postępowanie administracyjne i przekazuje sprawę z urzędu do rozpatrzenia sądowi (art. 34 ust. 1 i 2 ustawy). Uregulowanie to oznacza, że postępowanie administracyjne w takim przypadku ogranicza się do przygotowania wstępnego materiału dowodowego dla sądu.

Konsekwentnie więc należy przyjąć, że w postępowaniu administracyjnym ma również zastosowanie wynikająca z art. 152 k.c. norma materialnoprawna stanowiąca, że właściciele nieruchomości koszty rozgraniczenia ponoszą po połowie, która wynika z zasady, iż właściciele gruntów sąsiadujących mają obowiązek współdziałania przy rozgraniczeniu gruntów oraz przy utrzymywaniu stałych znaków granicznych.

W orzecznictwie sądowym powszechnie przyjmuje się, że kryterium „interesu prawnego” musi dotyczyć interesu prawnego jednostki, który musi być własny, indywidualny i oparty o konkretny przepis prawa powszechnie obowiązującego (por. wyrok NSA z dnia 3 czerwca 1996 r., II SA 74/96, ONSA 1997, nr 2, poz. 89). Zatem uznać należy, że branie udziału w postępowaniu administracyjnym w charakterze strony jest równoznaczne ze stwierdzeniem, że postępowanie to toczy się w interesie każdej ze stron postępowania. Interes prawny jest bowiem kategorią obiektywną. Twierdzenie, że posiada go jedynie strona, która żąda wszczęcia postępowania, bo postępowanie toczy się w jej interesie, gdyż to ona domaga się konkretyzacji swojego interesu prawnego w sprawie, pozostałoby w sprzeczności z pojęciem legitymacji strony w postępowaniu administracyjnym.

W przypadku postępowania rozgraniczeniowego wszczętego na wniosek właściciela jednej nieruchomości, właściciel sąsiedniej nieruchomości może stać na stanowisku, że przeprowadzenie postępowania rozgraniczeniowego nie leży w jego interesie, gdyż nie kwestionuje on przebiegu granic, a co za tym idzie, nie powinien ponosić kosztów rozgraniczenia, które w jego ocenie zostało wszczęte zbyt pochopnie, to jednak ustalenie granic sąsiadujących nieruchomości leży w interesie prawnym wszystkich właścicieli, gdyż granice gruntów sąsiadujących stały się sporne. Nie można więc twierdzić, iż rozgraniczenie nie jest przeprowadzane także w jego interesie.

Reasumując, należy stwierdzić, że art. 152 Kodeksu cywilnego stanowi podstawę materialnoprawną rozstrzygnięcia o kosztach rozgraniczenia, także w przypadku, gdy rozgraniczenie następuje w postępowaniu przed organem administracji publicznej. Należy wszakże mieć na względzie, że w postępowaniu administracyjnym będzie miał również zastosowanie art. 262 § 1 pkt 2 k.p.a., który stanowi, że stroną obciążają te koszty postępowania rozgraniczeniowego, które zostały poniesione w interesie lub na żądanie strony, a które nie wynikają z ustawowego obowiązku organów prowadzących postępowanie. Wykładnia gramatyczna tego przepisu skłania do wniosku, że przepis ten ustala zasady rozdziału kosztów postępowania pomiędzy stroną (strony) a organ administracyjny. Oznacza to, że koszty postępowania, których poniesienie nie jest ustawowym obowiązkiem organu, obciążają strony, a więc w przypadku kosztów rozgraniczenia koszty te obciążają strony będące właścicielami rozgraniczanych nieruchomości, według zasady wyrażonej w art. 152 Kodeksu cywilnego. Przepis ten (art. 262 § 1 k.p.a.) wyklucza natomiast możliwość przyznania przez organ administracyjny zwrotu kosztów postępowania pomiędzy stronami. Kwestia ta zresztą nie budzi wątpliwości w literaturze przedmiotu [por.

np. J. Borkowski, (w:) B. Adamiak, J. Borkowski, Kodeks postępowania administracyjnego. Komentarz, Warszawa 2006, s. 880–882; C. Martysz, (w:) G. Łaszczyca, C. Martysz, A. Mańan, Kodeks postępowania administracyjnego. Komentarz, t. II, Kantor Wydawniczy Zakamycze, Kraków 2005, s. 582, jak i w orzecznictwie sądowym – por. np. wyrok NSA z dnia 6 grudnia 2000 r., II SA/Gd 2016/98, Palestra 2001, nr 7–8, s. 206]. Konsekwentnie więc należy przyjąć, że na tej podstawie można orzec o kosztach rozgraniczenia poniesionych przez organ administracji publicznej (np. wynagrodzeniu upoważnionego geodety) i obciążyć kosztami rozgraniczenia wyłożonymi przez organ, po połowie, strony będące właścicielami gruntów sąsiadujących objętych rozgraniczeniem, na zasadach określonych w art. 152 Kodeksu cywilnego. Koszty rozgraniczenia obejmują wynagrodzenie geodety, wydatki poniesione za sporządzenie map i innych dokumentów oraz znaków granicznych, a także na przeprowadzenie dowodów w toku postępowania. Do tych kosztów nie można natomiast zaliczyć innych kosztów poniesionych przez stronę z jej wyboru, np. kosztów zastępstwa procesowego, które nie są kosztami rozgraniczenia, a ponadto wówczas orzeczenie organu dotyczyłoby w tej mierze zwrotu kosztów postępowania pomiędzy stronami. Skoro koszty rozgraniczenia ponoszą właściciele gruntów sąsiadujących po połowie, to obowiązek ten istnieje już w toku postępowania administracyjnego, a więc organ prowadzący takie postępowanie może także żądać od stron złożenia zaliczki w określonej wysokości na pokrycie kosztów rozgraniczenia, mając na uwadze, że koszty te obciążają właścicieli sąsiadujących gruntów po połowie (art. 262 § 2 k.p.a.)

Uchwała składu 7 sędziów NSA z dnia 11 grudnia 2006 r., sygn. I OPS 5/06, podjęta na podstawie art. 15 § 1 pkt 2 p.p.s.a.

Trybunał Konstytucyjny

39

Art. 212 i art. 213 ustawy z dnia 6 czerwca 1997 r. – Kodeks karny (Dz. U. Nr 88, poz. 553 ze zm.)

Art. 212 § 1 i 2 ustawy z dnia 6 czerwca 1997 r. – Kodeks karny (Dz. U. Nr 88, poz. 553 ze zm.) są zgodne z art. 14 i art. 54 ust. 1 w zw. z art. 31 ust. 3 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej.

Ponadto, na podstawie art. 39 ust. 1 pkt 1 w zw. z ust. 2 ustawy z dnia 1 sierpnia 1997 r. o Trybunale Konstytucyjnym (Dz. U. Nr 102, poz. 643; z 2000 r., Nr 48, poz. 552 i Nr 53, poz. 638; z 2001 r., Nr 98, poz. 1070 oraz z 2005 r., Nr 169, poz. 1417), TK postanowił umorzyć postępowanie w pozostałym zakresie ze względu na niedopuszczalność wydania wyroku.

Z uzasadnienia:

Trybunał Konstytucyjny ustalił i zważył, co następuje:

1.1. Kwestią wstępną, wymagającą rozstrzygnięcia w niniejszej sprawie, jest ustalenie, czy każde z dwóch pytań prawnych Sądu Rejonowego Gdańsk–Południe spełnia wymagania, od których zależy dopuszczalność przedstawienia pytania prawnego, a w konsekwencji dopuszczalność rozstrzygnięcia sprawy przez Trybunał Konstytucyjny.

W prawie polskim obowiązuje zasada, zgodnie z którą postępowanie przed Trybunałem Konstytucyjnym w sprawie kontroli konstytucyjności prawa jest wszczynane tylko wówczas, gdy z inicjatywą przeprowadzenia tej kontroli wystąpił uprawniony podmiot (art. 31 ust. 1 ustawy o TK). Inicjatywa ta może przybrać formę wniosku, pytania prawnego lub skargi konstytucyjnej. Konstytucja nie tylko wskazuje podmioty, wyposażone w kompetencję do wystąpienia z wnioskiem (art. 191), pytaniem prawnym (art. 193) i skargą konstytucyjną (art. 79 ust. 1), ale także określa przesłanki, których spełnienie warunkuje możliwość wykonania tej kompetencji.

W świetle Konstytucji można wyróżnić trzy grupy podmiotów upoważnionych do wystąpienia z żądaniem zbadania hierarchicznej zgodności norm prawnych. Grupa pierwsza to podmioty, których upoważnienie nie jest ograniczone przedmiotowo. Podmioty te wymienione są w art. 191 ust. 1 pkt 1. Grupa druga to podmioty, które mogą występować z wnioskami w sprawie przepisów dotyczących spraw objętych zakresem ich działania. Podmioty te wymienia art. 191 ust. 1 pkt. 2–5. Trzecią grupę stanowią podmioty mogące żądać przeprowadzenia tzw. kontroli konkretnej. Zakres przedmiotowy tej kontroli jest jeszcze węższy, gdyż obejmuje on tylko takie przepisy, które mają zostać zastosowane przez dany organ albo zostały zastosowane w stosunku do danego podmiotu. Kontrola konkretna może przybrać postać pytania prawnego (art. 193 Konstytu-

cji) lub skargi konstytucyjnej (art. 79 Konstytucji). Należy zwrócić uwagę, że odróżnienie kontroli konkretnej i abstrakcyjnej nie ma znaczenia z punktu widzenia konstytucyjnej regulacji charakteru i skutków wyroków Trybunału Konstytucyjnego, w szczególności art. 190 ust. 1 Konstytucji, przyznającego im charakter ostateczny i powszechnie obowiązujący, art. 190 ust. 3 Konstytucji, według którego skutkiem stwierdzenia niezgodności konkretnego przepisu z przepisem wyższej rangi jest pozbawienie go mocy obowiązującej, oraz art. 190 ust. 4 Konstytucji, dopuszczającego ponowne rozpoznanie spraw zakończonych rozstrzygnięciem opartym na przepisie, który następnie utracił moc obowiązującą.

Na podstawie art. 193 Konstytucji każdy sąd może przedstawić Trybunałowi pytanie prawne, w którym żąda zbadania zgodności aktu normatywnego z Konstytucją, ratyfikowaną umową międzynarodową lub ustawą, jeżeli od wyniku tego badania zależy rozstrzygnięcie sprawy toczącej się przed tym sądem. Ustawa o TK, rozwijając regulację konstytucyjną, określa warunki formalne, którym powinno odpowiadać pytanie prawne. Warunki te są takie same, jak warunki dotyczące wniosku (art. 32), inne natomiast niż warunki dotyczące skargi konstytucyjnej (art. 46). Tylko w razie spełnienia wszystkich tych warunków można mówić, że pytanie prawne pochodzi od – posługując się terminologią zastosowaną w art. 31 ustawy o TK – „uprawnionego podmiotu”, a wskutek tego po stronie Trybunału aktualizuje się obowiązek rozpatrzenia danego pytania prawnego.

Zgodnie z ustaloną wykładnią art. 39 ust. 1 i 2 tej ustawy o TK Trybunał Konstytucyjny bada istnienie tego uprawnienia z urzędu i w każdym stadium postępowania, a w razie stwierdzenia jego braku – umarza postępowanie. Dotychczasowe wypowiedzi Trybunału Konstytucyjnego na ten temat dotyczyły przede wszystkim spraw wszczętych na podstawie skargi konstytucyjnej lub wniosku podmiotów wskazanych w art. 191 ust. 1 pkt. 3–5 Konstytucji, ale niewątpliwie sprawa wygląda tak samo w sprawach wszczętych na podstawie pytania prawnego (zob. wyrok z dnia 14 czerwca 2000 r., sygn. P 3/00, OTK ZU 2000, nr 5, poz. 138).

Stosownie do przytoczonego już art. 193 Konstytucji (a także powtarzającego jego treść art. 3 ustawy o Trybunale Konstytucyjnym) przesłanką przedstawienia Trybunałowi Konstytucyjnemu pytania prawnego jest to, że od odpowiedzi na to pytanie zależy rozstrzygnięcie sprawy toczącej się przed sądem, przy czym przedmiotem pytania prawnego ma być kwestia zgodności aktu normatywnego z Konstytucją, ratyfikowaną umową międzynarodową lub ustawą. Konstytucyjną przesłanką dopuszczalności przedstawienia pytania prawnego jest zatem zależność między rozstrzygnięciem kwestii zgodności z Konstytucją, ratyfikowaną umową lub ustawą aktu normatywnego (w praktyce – poszczególnego przepisu) a rozstrzygnięciem sprawy toczącej się przed sądem, polegająca na tym, że treść orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego ma wpływ na rozstrzygnięcie sprawy toczącej się przed sądem przedstawiającym pytanie prawne. Zależność ta jest oparta na odpowiedniej relacji między treścią kwestiono-

wanego przepisu i stanem faktycznym sprawy, w której przedstawione zostało pytanie prawne.

W dotychczasowym orzecznictwie Trybunał Konstytucyjny wskazywał, że zależność, o której mowa w art. 193 Konstytucji, powinna być ujmowana mniej rygorystycznie niż warunek dotyczący skargi konstytucyjnej sformułowany w art. 79 Konstytucji. W tym ostatnim wypadku przedmiotem kontroli może być ten akt normatywny, „na podstawie którego” orzeczono ostatecznie o konstytucyjnych wolnościach, prawach lub obowiązkach osoby wnoszącej skargę konstytucyjną, przy czym jednak występujące tu pojęcie „podstawy” nie powinno być zaciężniane tylko do przepisu będącego materialnoprawną podstawą ostatecznego rozstrzygnięcia. Zatem sąd przedstawiający Trybunałowi pytanie o zgodność aktu normatywnego niższego rzędu z aktem mającym wyższą rangę w hierarchicznie zbudowanym systemie prawnym może jako przedmiot pytania prawnego wskazać każdy przepis, którego wykorzystanie jest uzasadnione w celu rozstrzygnięcia poszczególnej sprawy w procesie interpretacji i stosowania prawa (por. wyroki: z dnia 1 lipca 2003 r., sygn. P 31/02, OTK ZU 2003, nr 6/A, poz. 58; z dnia 16 listopada 2004 r., sygn. P 19/03, OTK ZU 2004, nr 10/A, poz. 106). Stanowisko takie należy doprecyzować, biorąc pod uwagę, że w myśl art. 190 ust. 2 i 3 Konstytucji z dniem ogłoszenia w odpowiednim dzienniku urzędowym wyroku, w którym Trybunał Konstytucyjny uznał zakwestionowany przepis za niezgodny z Konstytucją, umową międzynarodową lub ustawą, przepis ten traci moc obowiązującą. Wynika stąd, że przedmiotem pytania prawnego może być tylko taki przepis, którego wyeliminowanie z porządku prawnego w wyniku wyroku Trybunału Konstytucyjnego wywrze wpływ na treść rozstrzygnięcia sprawy, w której przedstawiono pytanie prawne. Oczywiście tego rodzaju wyrok ma zgodnie z art. 190 ust. 1 Konstytucji moc powszechnie obowiązującą, a zatem stwierdzenie niekonstytucyjności konkretnego przepisu powoduje, że nie może on być zastosowany nie tylko w tej sprawie, w związku z którą przedstawiono pytanie prawne, ale i w żadnej innej sprawie, zaś sprawy uprzednio prawomocnie zakończone mogą być ponownie rozpatrzone na podstawie stanu prawnego ukształtowanego w wyniku wejścia w życie wyroku Trybunału Konstytucyjnego (art. 190 ust. 4 Konstytucji).

Trybunał Konstytucyjny, jako organ działający na podstawie i w granicach prawa (art. 7 Konstytucji), a co za tym idzie – zobowiązany do badania z urzędu własnej właściwości w sprawie, ma kompetencję do oceny, czy istotnie zgodność z Konstytucją przepisu zakwestionowanego w pytaniu prawnym ma znaczenie dla treści orzeczenia mającego rozstrzygnąć sprawę, w której przedstawione zostało pytanie prawne. Do zadań Trybunału Konstytucyjnego nie należy wprowadzić wskazywanie sądom, które przepisy winny znaleźć zastosowanie w konkretnej sprawie, a więc mogą być przedmiotem pytania prawnego, dlatego uzasadnione jest przyjęcie *prima facie* założenia, iż skoro sąd przedstawia pytanie prawne, to przesłanka przewidziana w art. 193 Konstytucji jest spełniona. Jednak z drugiej strony teza, że o tym, czy dany przepis może być przedmiotem pytania prawnego, decyduje wyłącznie sąd, który pytanie przedstawia,

prowadziłoby do możliwości obejścia art. 193 Konstytucji przez wymaganie od Trybunału Konstytucyjnego rozstrzygnięcia pytań prawnych dotyczących kwestii niemających bezpośredniego znaczenia dla rozstrzygnięcia sprawy zawisłej przed sądem, co zacierałoby różnicę między przyjętym w Konstytucji uprawnieniem do inicjowania abstrakcyjnej i konkretnej kontroli konstytucyjności prawa. Dlatego, jeżeli Trybunał Konstytucyjny stwierdzi, że pytanie prawne nie spełnia przewidzianego w art. 193 Konstytucji wymagania zależności, jest zobowiązany umorzyć postępowanie z powodu niedopuszczalności wydania wyroku (art. 39 ust. 1 pkt 1 ustawy o Trybunale Konstytucyjnym; zob. np. postanowienia Trybunału Konstytucyjnego: z dnia 12 kwietnia 2000 r., P 14/99, OTK ZU 2000, nr 3, poz. 90; z dnia 21 marca 2005 r., P 11/04, OTK ZU 2005, nr 3/A, poz. 32; z dnia 14 września 2005 r., P 7/05, OTK ZU 2005, nr 8/A, poz. 94; z dnia 29 listopada 2005 r., P 10/05, OTK ZU 2005, nr 10/A, poz. 127).

Kształtując kontrolę konstytucyjności prawa wykonywaną przez Trybunał Konstytucyjny w postępowaniu wszczętym w wyniku przedstawienia pytania prawnego jako kontrolę konkretną, a nie abstrakcyjną, ustawodawca w art. 32 ust. 3 ustawy o TK nałożył na sąd obowiązek wskazania, w jakim zakresie odpowiedź na pytanie prawne może mieć wpływ na rozstrzygnięcie sprawy, w związku z którą pytanie zostało przedstawione. Dla spełnienia tego obowiązku nie wystarczy powtórzenie ogólnej formuły ustawowej, ale konieczne jest wykazanie, że w konkretnej sprawie zachodzi zależność między odpowiedzią na pytanie prawne a rozstrzygnięciem tej sprawy, w której zostało ono przedstawione (zob. wyrok z dnia 7 listopada 2005 r., P 20/05, OTK ZU 2005, nr 10/A, poz. 111). Istota wymagania ustanowionego w art. 32 ust. 3 ustawy o Trybunale Konstytucyjnym polega na tym, że sąd powinien określić, jakie skutki dla toczącego się postępowania wywrze ewentualne stwierdzenie, że przepis wskazany jako przedmiot pytania prawnego jest niezgodny z Konstytucją, ratyfikowaną umową międzynarodową lub ustawą.

1.2. Odnosząc powyższe założenia do pytań prawnych Sądu Rejonowego Gdańsk-Południe, Trybunał Konstytucyjny zbadał, czy te pytania prawne spełniają konstytucyjne i ustawowe przesłanki dopuszczalności przedstawienia, a co za tym idzie – i rozstrzygnięcia pytania prawnego.

W sprawach karnych postępowanie sądowe jest poprzedzone postępowaniem przygotowawczym. Organy prowadzące to postępowanie nie są sądami, a zatem nie mogą przedstawiać Trybunałowi Konstytucyjnemu pytań prawnych. Możliwość ta aktualizuje się dopiero w fazie postępowania sądowego, rozpoczynającego się od wniesienia aktu oskarżenia. Nie można jednak wykluczyć ewentualności, że zastrzeżenia dotyczące konstytucyjności nasuną się sądowi, który rozstrzyga kwestię incydentalną (wypadkową) powstałą w trakcie postępowania przygotowawczego. Okoliczność, w której fazie postępowania karnego przedstawione zostaje pytanie prawne, nie jest sama w sobie rozstrzygająca, ale ma istotne znaczenie przy ustalaniu zależności między zawartą w wyroku

Trybunału Konstytucyjnego odpowiedzią na pytanie prawne a rozstrzygnięciem sprawy przez sąd.

Obydwie sprawy sądowe, w związku z którymi zostały przedstawione rozpatrywane w niniejszej sprawie pytania prawne, zostały wszczęte na podstawie wniosków prokuratora o zwolnienie z zachowania tajemnicy dziennikarskiej w trybie art. 180 § 2 k.p.k. Otrzymałszy zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa, prokurator wszczął śledztwo w sprawie o przestępstwo z art. 212 § 1 k.k., po czym w toku postępowania przygotowawczego wystąpił do sądu z wnioskami dotyczącymi zwolnienia z tajemnicy dziennikarskiej dwóch dziennikarzy, uznając, że ich przesłuchanie jest niezbędne dla dobra prowadzonego postępowania mającego na celu ustalenie pełnego stanu faktycznego sprawy. Zgodnie z art. 180 § 2 k.p.k. zadaniem sądu rozpoznającego te wnioski jest ustalenie, czy przesłuchanie co do okoliczności objętych tajemnicą jest niezbędne dla dobra wymiaru sprawiedliwości i czy okoliczności te mogą być ustalone na podstawie innego dowodu. W tej fazie postępowania sąd nie zajmuje się natomiast kwestią, czy doszło do popełnienia przestępstwa. Jednakże sąd przedstawiający pytanie prawne nie zakwestionował zgodności z Konstytucją art. 180 k.p.k., lecz art. 212 k.k.

1.3. Wskazany w pytaniach prawnych jako ich przedmiot art. 212 k.k. składa się z czterech paragrafów. Sąd wskazał ogólnie cały ten artykuł, co oznacza, że przedmiotem pytania prawnego uczynił całokształt regulacji objętej treścią art. 212 k.k. Trzeba jednak uwzględnić, że tylko w § 1 i 2 tego artykułu określone zostały znamiona czynu zabronionego, natomiast § 3 przewiduje możliwość orzeczenia nawiązki na rzecz pokrzywdzonego, Polskiego Czerwonego Krzyża albo na inny cel społeczny wskazany przez pokrzywdzonego, a § 4 określa, że ściganie przestępstwa określonego w § 1 lub 2 odbywa się z oskarżenia prywatnego. Treść tych dwóch paragrafów oczywiście nie ma wpływu na rozstrzygnięcie spraw toczących się przed sądem, co więcej – zarzuty sądu nie odnoszą się do tych paragrafów. Zatem oznaczenie przedmiotu pytania prawnego przez wskazanie „całego” art. 212 k.k. jest bez wątpienia zbyt szerokie.

Zakresy norm wyrażonych w art. 212 § 1 i 2 k.k. są rozłączne – dany czyn jest albo przestępstwem z § 1, albo z § 2. Nie zmienia tego okoliczność, że w tekście § 2 zamieszczone jest odesłanie do § 1. Odesłanie to jest tylko zabiegiem technicznym, mającym na celu skrócenie tekstu § 2. Ocena zgodności z Konstytucją każdego z tych dwóch paragrafów może być dokonana odrębnie. Można wyobrazić sobie system prawny, który nie wyodrębnia kwalifikowanego typu przestępstwa zniesławienia, bowiem nie przywiązuje wagi do tego, czy zniesławienie zostało dokonane za pomocą środków masowego komunikowania, czy też nie. Można wyobrazić sobie także taki system, który penalizuje jedynie zniesławienie dokonane za pomocą środków masowego komunikowania.

Pytania prawne zostały postawione w sprawie, w której w postanowieniu prokuratora o wszczęciu śledztwa powołano art. 212 § 1 k.k. Jednakże okolicz-

ności sprawy wskazują na to, że w rzeczywistości chodzi o czyn określony w art. 212 § 2 k.k. Jediną kwestią, którą musi zająć się sąd przedstawiający pytania prawne, jest tylko zwolnienie dziennikarza z obowiązku zachowania tajemnicy dziennikarskiej, a nie wymierzenie kary za popełnienie przestępstwa. Można jednak przyjąć, że istnieje pewien stopień zależności między konstytucyjnością art. 212 § 1 i 2 k.k. a kwestią incydentalną, którą ma rozstrzygnąć sąd rozpatrujący wniosek o zwolnienie z tajemnicy dziennikarskiej. Gdyby bowiem w systemie prawnym nie było normy o treści art. 212 § 1 i 2 k.k., to rozstrzygnięcie o zwolnieniu z obowiązku zachowania tajemnicy byłoby „automatycznie” bezprzedmiotowe. Zatem, mimo to, że zakres kognicji sądu rozpoznającego wniosek o zwolnienie z obowiązku zachowania tajemnicy dziennikarskiej różni się zasadniczo od zakresu kognicji sądu rozstrzygającego o zasadności zarzutów zawartych w akcie oskarżenia zdaniem Trybunału, można przyjąć istnienie wymaganej przez art. 193 Konstytucji zależności między odpowiedzią na pytanie prawne dotyczące konstytucyjności art. 212 § 1 i 2 k.k. a rozstrzygnięciem sprawy toczącej się przed sądem, gdyby bowiem ten przepis k.k. utracił moc obowiązującą, orzekanie o zwolnieniu z tajemnicy dziennikarskiej nie byłoby potrzebne.

1.4. Jeśli chodzi o art. 213 k.k., sprawa przedstawia się odmiennie. W dwóch paragrafach, z których składa się ten artykuł, opisane zostały okoliczności sprawiające, że czyn opisany w art. 212 § 1 lub § 2 k.k. nie jest przestępstwem. Art. 213 § 1 k.k. dotyczy zarzutu uczynionego niepublicznie, więc jego treść bez wątplenia nie ma znaczenia w sprawie, w której zostały przedstawione pytania prawne. Okoliczność ta została zresztą przyznana przez przedstawiciela sądu w trakcie rozprawy przed Trybunałem Konstytucyjnym. Natomiast art. 213 § 2 k.k. dotyczy zarzutu podniesionego lub rozgłaszanego publicznie. Opisany w tym przepisie kontratyp odnosi się i do przestępstwa z art. 212 § 1, i do przestępstwa z art. 212 § 2 k.k.

Gdyby art. 212 k.k. został uznany za niezgodny z Konstytucją, to art. 213 k.k. nie mógłby nigdy znaleźć zastosowania, a zatem badanie jego zgodności z Konstytucją byłoby zbędne. Przepis ten wyrażałby wówczas tzw. „normę pustą”, a eliminacja tego rodzaju przepisów – niewątpliwie pożądana z punktu widzenia zasad prawidłowej legislacji – nie należy do zadań Trybunału Konstytucyjnego, ale jest powinnością ustawodawcy. Twierdzenie, iż formalne obowiązywanie (nieuchylenie) tego rodzaju przepisów stanowi naruszenie Konstytucji, byłoby zbyt daleko idące.

Gdyby natomiast art. 212 k.k. okazał się zgodny z Konstytucją, to stwierdzenie niezgodności z Konstytucją art. 213 § 2 k.k. rozszerzałoby zakres czynów zagrożonych sankcją karną. Usunięcie z porządku prawnego przepisu określającego okoliczności wyłączające karalność czynu spełniającego znamiona przestępstwa powoduje bowiem rozszerzenie kręgu zachowań podlegających karze. Odmienny skutek mogłoby wywołać stwierdzenie „zakresowej

niekonstytucyjności” takiego przepisu. W tej fazie postępowania przygotowawczego, w której doszło do przedstawienia pytań prawnych, rozważenie tej ewentualności byłoby – z uwagi na niepełność ustaleń dotyczących stanu faktycznego – przedwcześnie. Zwrócić należy uwagę, że utrata mocy obowiązującej niezgodnego z Konstytucją przepisu, który w rozumieniu ustawy jest „względniejszy dla sprawy”, nie może prowadzić do zastosowania ustawy nowej (art. 4 § 1 k.k.). Zdaniem Trybunału Konstytucyjnego zasada *nullum crimen sine lege poenali anteriori*, będąca elementem składowym zasady państwa prawnego i wyrażona w art. 42 ust. 1 Konstytucji, znajduje zastosowanie również w sytuacji, gdy przepis wyłączający karalność okazał się niezgodny z Konstytucją. Nie dotyczy to jedynie tych czynów, które w czasie jego popełnienia stanowiły przestępstwa w myśl prawa międzynarodowego. Oczywiście jest, że przestępstwo opisane w art. 212 k.k. do tej kategorii nie należy. Oznacza to, że gdyby nawet w sprawie, w związku z którą przedstawione zostały pytania prawne, pojawił się problem zastosowania art. 213 k.k., to stwierdzenie jego niezgodności z Konstytucją nie zmieniłoby stanu prawnego miarodajnego dla jej rozstrzygnięcia. Okoliczności te przesadzają o tym, że w tej fazie postępowania karnego w sprawie, w której przedstawiono pytania prawne, nie można przyjąć zależności między kwestią konstytucyjności art. 213 k.k. a rozstrzygnięciem sprawy.

Niezależnie od tego, jeśli chodzi o objęcie pytaniem prawnym art. 213 k.k., sąd przedstawiający to pytanie nie zachował wymagań formalnych określonych w art. 32 ustawy o TK. W tekście uzasadnienia odniósł się co prawda także do art. 213 k.k., nie sformułował jednak zarzutu niekonstytucyjności tego przepisu. Odwołanie się do art. 213 k.k. służyło tylko do sprecyzowania treści art. 212 k.k., czyli tego przepisu, którego zgodność z Konstytucją wywołała zasadnicze wątpliwości sądu. Dopiero w piśmie z dnia 4 kwietnia 2006 r. sędzia wyznaczony zarządzeniem Prezesa Sądu Rejonowego Gdańsk-Południe z dnia 13 grudnia 2005 r. jako umocowany przedstawiciel sądu w postępowaniu przed Trybunałem Konstytucyjnym podał, że pytania prawne przedstawione Trybunałowi Konstytucyjnemu w postanowieniach z dnia 7 listopada 2005 r. obejmują również art. 213 k.k., do którego odnoszą się te same wzorce co do art. 212 k.k. Teza o niezgodności całej regulacji zawartej w art. 213 k.k. z powołanymi przepisami Konstytucji nie została poparta argumentacją.

Należy uznać, że powyższe pismo umocowanego przedstawiciela Sądu nie spowodowało rozszerzenia przedmiotu kontroli konstytucyjności poza zakres określony w *petitum* postanowień o przedstawieniu pytań prawnych. Kompetencja do przedstawienia pytania prawnego – a w konsekwencji – do określenia jego przedmiotu oraz ewentualnych jego modyfikacji przysługuje „sądowi” rozumianemu jako skład orzekający w konkretnej sprawie. Wola przedstawienia pytania prawnego przez sąd musi zostać wyrażona w formie określonej przez przepisy ustrojowe i proceduralne, właściwe dla wykonywania funkcji orzeczniczej, a nie dla władztwa administracyjnego poszczególnych organów sądu. Formą tą jest postanowienie wydane przez skład orzekający w danej sprawie.

W związku z tym pismo umocowanego przedstawiciela sądu, niemające oparcia w odpowiednim postanowieniu sądu, nie może być traktowane jako przejaw woli sądu przedstawiającego pytanie prawne. Bez znaczenia jest to, że w niniejszej sprawie zachodzi tożsamość podmiotowa sędziego orzekającego w sprawie i sędziego wyznaczonego jako umocowany przedstawiciel sądu w postępowaniu przed Trybunałem. Tożsamość podmiotowa na płaszczyźnie faktycznej nie jest tożsamością na płaszczyźnie ustrojowo-proceduralnej.

Ponadto pismo z dnia 4 kwietnia 2006 r. nie spełnia określonego w art. 32 ust. 1 pkt. 3 i 4 ustawy o TK wymagania powołania dowodów na poparcie zarzutu niezgodności z Konstytucją ani określonego w art. 32 ust. 3 ustawy o Trybunale Konstytucyjnym wskazania, w jakim zakresie ewentualne orzeczenie o niekonstytucyjności art. 213 k.k. miałyby wpływ na rozstrzygnięcie sprawy, w związku z którą pytanie prawne zostało postawione.

Z powyższych względów Trybunał Konstytucyjny przyjął, że postępowanie w zakresie obejmującym art. 212 § 3 i 4 oraz art. 213 k.k. podlega umorzeniu. W konsekwencji – przedmiotem rozstrzygnięcia Trybunału Konstytucyjnego pozostaje zgodność z Konstytucją art. 212 § 1 i 2 k.k.

2.1. Art. 212 § 1 k.k. brzmi: „Kto pomawia inną osobę, grupę osób, instytucję, osobę prawną lub jednostkę organizacyjną nie mającą osobowości prawnej o takie postępowanie lub właściwości, które mogą poniżyć ją w opinii publicznej lub narazić na utratę zaufania potrzebnego dla danego stanowiska, zawodu lub rodzaju działalności, podlega grzywnie, karze ograniczenia albo pozbawienia wolności do roku”. Przepis ten ustanawia zatem podstawowy (ogólny, zasadniczy) typ tego przestępstwa, potocznie nazywanego zniesławieniem lub pomówieniem. Art. 212 § 2 k.k. ustanawia typ kwalifikowany tegoż przestępstwa, mający te wszystkie znamiona, które występują w typie podstawowym, oraz znamiona kwalifikujące, które przesadzają o surowszym (wyższym) zagrożeniu karnym. Przepis ten brzmi: „Jeżeli sprawca dopuszcza się czynu określonego w § 1 za pomocą środków masowego komunikowania, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2”. Opisując znamiona przestępstwa z art. 212 § 2 k.k., ustawodawca, dążąc do skrócenia tekstu przepisu, posłużył się techniką odesłania do § 1. Zatem w trakcie interpretowania § 2 konieczne jest sięgnięcie także do § 1. Nie oznacza to jednak, że ewentualna niekonstytucyjność § 1 „automatycznie” uniemożliwiłaby stosowanie nadal zachowującego moc obowiązującą § 2.

Toczące się przed sądem, który przedstawił pytania prawne, postępowania o zezwolenie na przesłuchanie dziennikarzy wiążą się z postępowaniem przygotowawczym w sprawie pomówienia w artykułach prasowych. Czyn taki może stanowić przestępstwo, o którym mowa w art. 212 § 2 k.k. Jednak nawet hipotetyczna utrata mocy prawnej tego przepisu na skutek orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego nie byłaby równoznaczna z uchYLENIEM odpowiedzialności karnej sprawcy takiego czynu. Podstawowym skutkiem uznania art. 212 § 2 k.k.

za niezgodny z Konstytucją nie byłaby bowiem oczekiwana przez sąd przedstawiający pytania prawne dekryminalizacja zniesławienia dokonanego za pomocą środków masowego komunikowania, ale tylko obniżenie górnego zagrożenia karą pozbawienia wolności do poziomu określonego w art. 212 § 1 k.k. Innymi słowy – niekonstytucyjność normy wyrażonej w art. 212 § 2 k.k. spowodowałaby rozszerzenie zakresu normy wyrażonej w art. 212 § 1 k.k. Czyn odpowiadający opisowi zawartemu w art. 212 § 2 wypełniałby bowiem znamiona przestępstwa zniesławienia w jego typie podstawowym, określonym w art. 212 § 1 k.k. Dlatego kontrolą w niniejszej sprawie objąć należy zarówno § 2, jak i § 1 art. 212 k.k.

2.2. W ramach badania zgodności z Konstytucją trzeba uwzględnić całą treść wyrażonych w tych przepisach norm, czyli zarówno opis znamion czynu zabronionego, jak rodzaj i wysokość sankcji.

Jeśli chodzi o pierwsze zagadnienie, to najistotniejsze znaczenie ma ustalenie przedmiotu ochrony, czyli wskazanie, jakie dobra prawne uzasadniają w tym przypadku prawnokarną ingerencję w wolność jednostki. Ma to decydujące znaczenie dla oceny, czy w ogóle dopuszczalna jest penalizacja zniesławienia. Poza tym istotną rolę odgrywa problem prawidłowości samego opisu z punktu widzenia deklarowanego przedmiotu ochrony. Może bowiem mieć miejsce sytuacja, gdy sam „zamiar” (cel) ustawodawcy był konstytucyjnie legitymowany, jednak pewne konkretne rozwiązania wykraczały poza tę legitymację. Wreszcie, patrząc z punktu widzenia art. 31 ust. 3 Konstytucji, a przede wszystkim przesłanki konieczności ograniczeń korzystania z wolności i praw człowieka i obywatela, nie można pominąć problemu, czy ustawowa sankcja jest w konkretnym przypadku adekwatna do przedmiotu ochrony i stopnia zagrożenia dla porządku prawnego.

Na marginesie warto już w tym miejscu zwrócić uwagę, że – jak wskazują badania prawno-porównawcze – większość porządków prawnych przewiduje karnoprawną ochronę czci. Wyodrębnienie zniesławienia dokonanego publicznie, w tym również za pomocą środków społecznego przekazu, stanowiącego w stosunku do przestępstwa zniesławienia typ kwalifikowany, a więc zagrożony wyższą sankcją, jest rozwiązaniem często spotykanym. Uzasadnione jest to oczywiście tym, że zniesławienie dokonane w ten sposób jest bardziej dolegliwe dla pokrzywdzonego, a usunięcie jego skutków nieporównanie trudniejsze.

Niektóre z państw o ugruntowanej demokracji (np. Niemcy, Szwajcaria, Norwegia) przewidują nadto w szczególnych wypadkach naruszeń czci sankcje znacznie wyższe od przyjętych w polskim prawie.

W §§ 185–200 niemieckiego k.k. przewidziano rozbudowaną regulację przestępstw określonych nazwami „Beleidigung”, „üble Nachrede” i „Verleumdung”. Według tych przepisów rozgłaszanie zniesławiających faktów dotyczących drugiej osoby podlega karze grzywny albo karze pozbawienia wolności do roku, a w określonych przypadkach do lat dwóch. Świadome rozgłaszanie nieprawdziwych informacji zniesławiających zagrożone jest karą grzywny oraz

karą pozbawienia wolności do lat dwóch, a w przypadku popełnienia czynu publicznie podczas zgromadzenia lub za pomocą pisma – karą grzywny oraz karą pozbawienia wolności do lat pięciu. Podobnie, gdy zarzuty, których sprawca nie jest w stanie udowodnić, dotyczą osoby ze „świata polityki” (*eine im politischen Leben des Volkes stehende Person*), zostały podniesione w związku z działalnością publiczną zniesławionego i mogą wyraźnie utrudnić pełnienie funkcji publicznej – zagrożone są karą pozbawienia wolności od trzech miesięcy do pięciu lat. Niezależnie od tego zwrócić można uwagę, że w Niemczech stwierdza się, iż nienaruszalność godności osoby ludzkiej wymaga, aby wypowiedzi, obrazy oraz pisma, które naruszają godność człowieka, były zakazane przez prawo karne i przez nie sankcjonowane [por. H. von Mangoldt, F. Klein, C. Starck (red.), *Bonner Grundgesetz. Kommentar*, wyd. IV, München 1999, s. 79].

Zgodnie z art. 173–177 szwajcarskiego k.k. podnoszenie zniesławiającego zarzutu zagrożone jest karą grzywny albo karą pozbawienia wolności do sześciu miesięcy. Świadome rozgłaszanie nieprawdziwych zniesławiających zarzutów zagrożone jest karą pozbawienia wolności do lat trzech albo karą grzywny. W przypadku działania w celu naruszenia czci kara pozbawienia wolności nie może być krótsza niż miesiąc. W myśl § 247 norweskiego k.k. zniesławienie jest zagrożone karą grzywny lub karą pozbawienia wolności do roku. Za zniesławienie dokonane publicznie, za pomocą druku lub w innych szczególnych okolicznościach może zostać orzeczona kara pozbawienia wolności do dwóch lat. W przypadku świadomego rozgłaszania nieprawdziwych zarzutów może zostać orzeczona kara pozbawienia wolności do trzech lat.

Przepis przewidujący karalność zniesławienia nie jest nowością, wprowadzoną do prawa polskiego dopiero przez kodeks karny z 1997 r. Nie sięgając do praw pozaborczych, obowiązujących na terytorium Polski w pierwszych kilkunastu latach po odzyskaniu niepodległości, trzeba przypomnieć, że w kodeksie karnym z 1932 r., słusznie uważanym za jedno z najwartościowszych osiągnięć polskiej myśli prawniczej, zamieszczono art. 255, którego § 1 brzmiał: „Kto pomawia inną osobę, instytucję lub zrzeszenie, choćby nie mające osobowości prawnej, o takie postępowanie lub właściwości, które mogą poniżyć je w opinii publicznej lub narazić na utratę zaufania potrzebnego dla danego stanowiska, zawodu lub rodzaju działalności, podlega karze aresztu do lat 2 i grzywny”. Również w art. 178 § 1 k. k. z 1969 r. przewidziano, że: „Kto pomawia inną osobę, grupę osób lub instytucję o takie postępowanie lub właściwości, które mogą poniżyć je w opinii publicznej lub narazić na utratę zaufania potrzebnego dla danego stanowiska, zawodu lub rodzaju działalności, podlega karze pozbawienia wolności do lat 2, ograniczenia wolności albo grzywny”. W obu tych kodyfikacjach uregulowano także kontratyp, związany – mówiąc ogólnie – z kwestią prawdziwości zarzutu. Według art. 255 § 2 k.k. z 1932 r.: „Nie ma przestępstwa, jeżeli zarzut był prawdziwy. Jeżeli zarzut uczyniony był publicznie, to dowód prawdy przeprowadzić wolno tylko wówczas, gdy sprawca działał w obronie uzasadnionego interesu publicznego lub prywatnego, własnego lub

cudzego, a nadto dowód nie dotyczy okoliczności życia prywatnego lub rodzinnego”, natomiast wg art. 179 k.k. z 1969 r.: „§ 1. Nie ma przestępstwa określonego w art. 178 § 1, jeżeli zarzut uczyniony niepublicznie jest prawdziwy albo sprawca działa w przeświadczeniu opartym na uzasadnionych podstawach, że zarzut jest prawdziwy; § 2. Nie ma przestępstwa określonego w art. 178 § 1, jeżeli: 1) zarzut uczyniony publicznie jest prawdziwy, a sprawca działa w obrobie społecznie uzasadnionego interesu lub w przeświadczeniu opartym na uzasadnionych podstawach, że takiego interesu broni, albo 2) sprawca czyniąc zarzut publicznie działa w przeświadczeniu opartym na uzasadnionych podstawach, że zarzut jest prawdziwy i że broni społecznie uzasadnionego interesu; § 3. Brak przestępstwa wynikający z przyczyn określonych w § 1 lub 2 nie wyłącza odpowiedzialności sprawcy za zniewagę ze względu na formę podniesienia lub rozgłoszenia zarzutu”.

Rozważania komparatystyczne prowadzą do jednoznacznego wniosku, iż regulacja prawna przyjęta w art. 212 § 1 i 2 k.k. nie jest ani rozwiązaniem nowatorskim, ani wyjątkowym na tle prawodawstw innych państw. W żadnym razie nie może ono być traktowane jako relikwyt prawa państwa totalitarnego.

2.3. Dobro chronione przez art. 212 k.k. to przede wszystkim cześć i dobre imię osoby, grupy osób, instytucji, osoby prawnej lub jednostki organizacyjnej nie mającej osobowości prawnej. W aspekcie czysto normatywnym wynika to z tytułu rozdziału XXVII k.k. Należy tu zauważyć, że ustawodawca połączył tu w jednej jednostce redakcyjnej przepisy dotyczące ochrony czci (art. 212–216) i nietykalności cielesnej (art. 217). Choć w piśmiennictwie nie akcentuje się tego równie wyraźnie, mówić tu można również o ochronie szeroko pojętego prawa do prywatności, rozumianego jako „kontrola” nad zbieraniem, przekazywaniem i rozpowszechnianiem informacji na swój temat. W szczególności dotyczy to informacji z zakresu życia rodzinnego, których przekazywanie i upublicznianie z natury rzeczy oddziałuje nie tylko na sytuację samego zainteresowanego, ale i w bezpośredni sposób członków jego najbliższej rodziny.

Jeśli chodzi o wymienione w art. 212 § 1 k.k. podmioty inne niż osoby fizyczne (instytucja, osoba prawna, jednostka organizacyjna niemająca osobowości prawnej), to oprócz ochrony godności osób wchodzących w skład tych podmiotów zbiorowych przedmiotem ochrony jest także inna wartość konstytucyjna w postaci sprawności działania danej instytucji. Jeśli chodzi o szeroko pojęte instytucje publiczne. Do tych podmiotów, ale tylko jeśli chodzi o instytucje niepubliczne, odnieść także należy przez analogię do ochrony życia prywatnego zasadę ochrony informacji dotyczących ich spraw wewnętrznych.

2.4. Kwalifikowany typ przestępstwa zniesławienia (art. 212 § 2 k.k.) charakteryzuje się tym, że sprawca dopuszcza się zniesławienia „za pomocą środków masowego komunikowania” (tu wytknąć wypada rozbieżność tej terminologii z terminologią art. 14 i art. 54 ust. 2 Konstytucji). Do środków takiej kategorii – zgodnie ze stanowiskiem doktryny – zaliczyć należy środki łącznie spełniające

następujące kryteria: konieczności istnienia masowego odbiorcy, aktualności, krótkotrwałości informacji, publicznego dostępu do niej i szybkiego tracenia na aktualności (przesłanka treści o charakterze masowym), przekazywania informacji w pewnym pakiecie, zinstytucjonalizowania nadawcy oraz istnienia tzw. gate-keepera (kontrolera przekazywanych treści, np. redaktora naczelnego), a zatem egzemplifikując m.in. prasę *sensu stricto*, radio i telewizję [wyczerpującą analizę oraz propozycję definicji pojęcia środków masowego komunikowania przedstawia E. Czarny-Drożdżewski, *Dziennikarskie dochodzenie prawdy a przestępstwo zniesławienia w środkach masowego komunikowania*, Kraków 2005, s. 174–206; na ten temat por. także M. Sosnowska, *Uwagi o kwalifikowanym typie przestępstwa zniesławienia*, (w:) *Nowa kodyfikacja prawa karnego*, t. XI, Wrocław 2002, s. 87–93]. Trzeba jednak wyraźnie zaznaczyć, że sprawcą kwalifikowanego typu przestępstwa zniesławienia nie musi być dziennikarz, lecz może być nim także np. osoba udzielająca wywiadu prasowego.

Tworzenie przez ustawodawcę oprócz podstawowych także zmodyfikowanych (w tym zarówno kwalifikowanych, jak i uprzywilejowanych) typów przestępstw nie jest kwestią wyłącznie formalnolegislacyjną. Jakkolwiek wielość wprowadzonych do ustawy karnej przepisów określających zmodyfikowane typy przestępstw jest wynikiem przyjętego przez ustawodawcę modelu typizacji, która może być bardziej syntetyczna lub bardziej kazuistyczna, to jednak nie mniej ważne są merytoryczne przesłanki determinujące stanowisko ustawodawcy w tej kwestii.

2.5. Jeszcze przed zmianą ustroju zapoczątkowaną w 1989 r., a co się z tym wiąże, również zanim nastąpił gwałtowny rozwój środków komunikowania społecznego w Polsce, w piśmiennictwie zwracano uwagę na to, że podanie do wiadomości społeczeństwa za pośrednictwem prasy, radia lub telewizji informacji mogących naruszać dobre imię człowieka stwarza odrębną, także od publicznego postawienia zarzutów, kategorię jakościową zniesławienia. Wśród okoliczności, które o tym decydują, W. Kulesza wymieniał: szerszy – w przestrzeni i w czasie – zasięg działania instrumentów masowego rozpowszechniania informacji, możliwość przekazywania utrwalonych wiadomości po wielu latach, a przede wszystkim wiarę odbiorców w prawdziwość przekazywanych na tej drodze informacji o ludziach, o ich ujemnie ocenianym postępowaniu i negatywnych cechach. Działanie za pomocą środków masowego przekazu ma – jak wskazywał wspomniany autor – również i tę właściwość, że nawet, gdy ogranicza się do przekazywania informacji o osobach oraz dotyczących ich faktach bez żadnych komentarzy, to i tak wystawia te osoby pod osąd publiczny, który może być dotkliwie krzywdzący, gdyż odbywa się na zasadzie jednostronnej informacji. Krzywda wyrządzona człowiekowi zniesławionemu w publikacji prasowej, radiowej lub telewizyjnej jest z reguły bardzo trudna do naprawienia, a w pewnych przypadkach – w ogóle niedająca się naprawić (zwłaszcza gdy naruszona zostaje sfera prywatności), zaś skutek w postaci poniżenia, czy utraty zaufania opinii publicznej, często jest nieodwracalny. Biorąc pod uwagę

rażącą nierówność stron w konflikcie walczącej o swój honor jednostki ze środkami masowego przekazu, dysponującymi olbrzymim potencjałem perswazyjnego oddziaływania na opinię odbiorców, oczywista dla W. Kuleszy stawała się doniosłość prawnej ochrony człowieka zhańbionego przez enuncjację prasową, radiową lub telewizyjną. Różnica w materialnej treści przestępstwa zniesławienia za pomocą środków masowego komunikowania, ze względu na zwiększony (w porównaniu ze zniesławieniem publicznym dokonany innymi środkami) stopień społecznego niebezpieczeństwa czynu, niezbędnym – zdaniem wspomnianego autora – czyniła skonstruowanie typu kwalifikowanego przestępstwa zniesławienia (zob. W. Kulesza, *Zniesławienie i zniewaga. Ochrona czci i godności osobistej człowieka w polskim prawie karnym – zagadnienia podstawowe*, Warszawa 1984, s. 128–132).

Generalnie niezwykle pozytywnej z punktu widzenia demokratycznego państwa i społeczeństwa roli prasy i innych środków społecznego przekazu towarzyszą więc daleko idące niebezpieczeństwa naruszenia wolności i praw podmiotowych oraz innych wartości konstytucyjnych.

2.6. Uwolnienie w Polsce rynku mediów i ich komercjalizacja służą demokracji. Nie oznacza to jednak, że nie wystąpiły negatywne skutki uboczne, takie jak wzrost zagrożenia dla czci, dobrego imienia i prywatności jednostek przez publikację, zwłaszcza te realizowane z pobudek odległych od misji dziennikarstwa, jak w szczególności chęć osiągnięcia korzyści majątkowej z cudzego cierpienia i nieszczęścia czy ujawniania wstydliwych szczegółów z życia osobistego innych osób [szerzej na ten temat zob. np. H. Schlapp, *Etos współczesnego dziennikarstwa*, (w:) J. Krakowski, O. Theisen (red.), *Kultura i Prawo. Materiały II Międzynarodowej Konferencji na temat „Wolność mediów”*, Lublin 2002, s. 11–29].

Upowszechnienie się świadomości większej skali krzywdy wyrządzanej pomawianiem za pomocą środków masowego komunikowania nie pozostało bez wpływu na przebieg prac nad projektem obecnie obowiązującego kodeksu karnego i znalazło wyraz w wyodrębnieniu kwalifikowanej postaci przestępstwa zniesławienia. Należy przy tym pamiętać, że projekt tego kodeksu karnego był przygotowywany już w czasie obowiązywania w Polsce Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności, a także jednocześnie z pracami nad Konstytucją, w której projektach znajdowały się przepisy o ochronie wolności słowa i wolności prasy.

Na tym tle za przejaw braku konsekwencji można jednak uznać to, że zróżnicowanie zasad odpowiedzialności karnej w zależności od tego, czy działanie sprawcy podejmowane jest „tylko” publicznie, czy „aż” za pomocą środków masowego komunikowania, nie zostało – poza art. 212 k.k. (zniesławienie) oraz 216 k.k. (znieważenie) – uwzględnione przez ustawodawcę w innych przepisach kodeksu karnego. Trudno bowiem racjonalnie uzasadnić brak – analogicznego jak przy zniesławieniu, czyli wyodrębnionego ze względu na sposób działania za pośrednictwem środków masowego komunikowania – kwalifikowa-

nego typu np. przestępstwa publicznego rozpowszechniania bez zezwolenia wiadomości z postępowania przygotowawczego, zanim zostały ujawnione w postępowaniu sądowym (art. 241 § 1 k.k.), lub przestępstwa publicznego znieważania grupy ludności albo poszczególnej osoby z powodu jej przynależności narodowej, etnicznej, rasowej, wyznaniowej albo z powodu jej bezwyznaniowości (art. 257 k.k.). Jest to jednak problem pozostający w niniejszej sprawie poza oceną Trybunału Konstytucyjnego.

3.1. Jako wzorce kontroli konstytucyjności sąd przedstawiający pytania prawne wskazał art. 14 i art. 54 ust. 1 Konstytucji. Art. 14 został zamieszczony w rozdziale I, a art. 54 w rozdziale II Konstytucji, ale mimo to przepisy te pozostają ze sobą w ścisłym związku.

Art. 54 ust. 1 Konstytucji zapewnia każdemu wolność:

- a) wyrażania poglądów,
- b) pozyskiwania informacji,
- c) rozpowszechniania informacji.

Przepis ten ma najszerszy zakres przedmiotowy, dotyczy wyrażania poglądów w każdej formie i każdych okolicznościach. Podmiotowo dotyczy przede wszystkim wszystkich osób fizycznych, ponieważ należy przyjąć, że w zasadzie tylko ta grupa podmiotów stosunków prawnych może mieć swoje poglądy oraz faktycznie pozyskiwać lub rozpowszechniać informacje. Nie można oczywiście wykluczyć, że wypowiadając się, określona osoba fizyczna lub grupa osób występuje w imieniu i działa na rzecz określonej instytucji (osoby prawnej, jednostki organizacyjnej nieposiadającej osobowości prawnej), ale należy przyjąć, że czyni to, realizując „swoją” wolność wypowiedzi, a nie jest tylko „ustami” instytucji. Należy tu zwrócić uwagę, że ustawodawca konstytucyjny zaliczył wolność wypowiedzi do wolności i praw osobistych, a więc ściśle związanych z osobą człowieka i obywatela. Ich cechą wspólną jest to, że prawa te i wolności z samej swej istoty z reguły nie mają zastosowania do innych podmiotów stosunków prawnych (por. art. 38, art. 39, art. 40, art. 41, art. 42, art. 47, art. 48, art. 52, art. 55, art. 56 Konstytucji), choć można zauważyć, że wyjątkowo rozszerza się zastosowanie niektórych aspektów takich wolności i praw (art. 45 ust. 1, art. 50 zd. 2, art. 51 ust. 1, 3 i 4 Konstytucji) na niektóre kategorie podmiotów niebędących osobami fizycznymi.

Z kolei zapewniona w art. 14 Konstytucji wolność prasy i innych środków społecznego przekazu jest w istocie podkreśleniem znaczenia szczególnego przejawu wolności, której dotyczy art. 54 ust. 1 Konstytucji. Zamieszczenie w Konstytucji odrębnego przepisu dotyczącego wolności środków społecznego przekazu uzasadnione jest tym, że ten wycinek wolności słowa uzyskał rangę zasady ustrojowej. Stało się tak nie tylko z uwagi na doświadczenia historyczne, ale przede wszystkim ze względu na powszechnie przyjmowany ścisły i konieczny związek zasady państwa demokratycznego i wolności środków społecznego przekazu. Przyjąć należy, że art. 14 Konstytucji nieprzypadkowo

sąsiaduje z przepisami dotyczącymi wolności partii politycznych (art. 11), wolności tworzenia innych zrzeszeń (art. 12) oraz zasady decentralizacji władzy publicznej przede wszystkim w formie samorządu terytorialnego (art. 15 i 16). Wszystkie te założenia stanowią bowiem zaprzeczenie charakterystycznych cech niedemokratycznych państw autorytarnych i totalitarnych. Art. 14 wyrażający zasadę wolności środków społecznego przekazu jest podstawą także takich obciążających państwo obowiązków, które nie wynikają z treści art. 54 ust. 1 Konstytucji. Państwo ma nie tylko chronić tę wolność przez nieingerencję, ale również podejmować działania w sytuacji, gdyby faktyczna wolność środków społecznego przekazu była zagrożona. Przykładem tego rodzaju działalności legitymowanej przez art. 14 Konstytucji są głównie tzw. przepisy antykoncentracyjne w zakresie działalności środków społecznego przekazu. Należy tu jednak podkreślić, że wolność środków społecznego przekazu ma charakter zasady ustrojowej i gwarancji o charakterze instytucjonalnym. Jest to przede wszystkim norma prawa w znaczeniu przedmiotowym i wynika z niej w pierwszej kolejności nakaz respektowania przez państwo autonomicznego charakteru tej sfery życia społecznego, natomiast trudniej tu mówić o prawach podmiotowych konkretnych wydawców prasowych i innych osób prowadzących działalność w zakresie środków społecznego przekazu. W szczególności należy podkreślić, że sama zasada wolności środków społecznego przekazu nie może być podstawą do formułowania dodatkowych, nie wynikających z art. 31 ust. 3 Konstytucji ograniczeń wolności i praw konstytucyjnych. Należy również podkreślić, że wolność środków społecznego przekazu prasy w rozumieniu art. 14 Konstytucji nie może oznaczać nieograniczonej swobody konkretnych wydawców lub dziennikarzy. W zasadę tę wpisane są immanentne ograniczenia, których podstawą są inne normy, zasady i wartości konstytucyjne.

Z kolei art. 54 ust. 2 Konstytucji ma charakter najbardziej szczegółowy. Określa on najbardziej podstawowe konstytucyjne gwarancje wolności środków społecznego przekazu, w szczególności zakaz cenzury prewencyjnej oraz koncesjonowania prasy. Treść tego ostatniego przepisu nie ma jednak znaczenia dla niniejszej sprawy. Oczywiście jest, że nie chodzi w niej ani o prewencyjną kontrolę wolności wypowiedzi (sankcja karna ma zawsze charakter represyjny), ani o problematykę zezwoleń na wydawanie gazet lub czasopism.

W tekście art. 54 Konstytucji nie ma wzmianki o art. 31 ust. 3 Konstytucji. W świetle ustalonego orzecznictwa Trybunału nie może to być jednak rozumiane w ten sposób, że wolność słowa i będąca jej przejawem wolność środków społecznego przekazu ma charakter absolutny i nie podlega ograniczeniom. Art. 31 ust. 3 ma charakter zasady ogólnej, stosowanej nie tylko wtedy, gdy przepis będący podstawą wolności lub prawa wyraźnie przewiduje dopuszczalność ich ograniczenia, ewentualnie także poszczególne jej przesłanki (np. art. 64 ust. 3 Konstytucji), ale także wtedy, gdy przepis będący podstawą wolności lub prawa nie wspomina o możliwości wprowadzenia ograniczeń. Art. 31 ust. 3

jest zatem koniecznym dopełnieniem norm wyrażonych w art. 14 i art. 54 ust. 1 Konstytucji. Jego treść musiałaby być uwzględniona przez Trybunał Konstytucyjny, nawet gdyby ten przepis nie został wskazany w pytaniu prawnym jako wzorzec kontroli konstytucyjności.

3.2. Funkcja i ranga wolności słowa oraz wolności środków masowego komunikowania wielokrotnie stanowiły przedmiot rozważań polskich sądów, prowadzonych na tle Konstytucji, ustawodawstwa i wiążących Polskę umów międzynarodowych. Dogłębna analiza tego zagadnienia przeprowadzona została również przez Sąd Najwyższy. W wyroku z dnia 29 września 2000 r. (V KKN 171/98, OSNKW 2001, nr 3–4, poz. 31) sąd ten stwierdził m.in., że: „Przepis art. 1 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r. – Prawo prasowe (Dz. U. Nr 5, poz. 24 ze zm.) deklaruje zasadę wolności prasy, widząc w niej realizację prawa obywateli do rzetelnej, czyli prawdziwej, uczciwej, jasnej, nie wprowadzającej w błąd, odpowiedzialnej informacji. Wolność prasy jest pochodną wolności myśli, z której wynika wolność przekonań. Istotnym składnikiem tej wolności są prawa do: wyrażania poglądów politycznych, kultywowania tradycji narodowych i wyznawania religii. Wolność myśli i wolność przekonań mogą znaleźć uzewnętrznienie tylko w wypadku istnienia wolności wypowiedzi. Wolność wypowiedzi to wolność prezentacji poglądów i przekonań w różnej formie, w sposób widoczny dla innych (słowem, gestem, dźwiękiem, obrazem). Treścią wolności słowa – będącej pochodną wolności wypowiedzi – jest prawo nieskrępowanego wyrażania poglądów zarówno w formie mówionej, jak i do utrwalania tych słów oraz do ich publikacji w postaci pisma odręcznego, druku, zapisu dźwiękowego oraz zapisu za pomocą dźwięku i obrazu. Wolność prasy możliwa jest w pełnym zakresie tylko w razie rzeczywistego istnienia wolności: myśli, przekonań, wypowiedzi, słowa, informacji, publikacji. Właśnie w wolności prasy, wymienione pojęcia znajdują odbicie i ucieleśnienie. Wolność prasy i prawo do informacji mają charakter nie tylko praw obywatela, ale i praw człowieka. (...) W art. 14 Konstytucji stwierdzono, że: «Rzeczpospolita zapewnia wolność prasy i innych środków społecznego przekazu». Zamieszczenie tego przepisu w rozdz. I pt. «Rzeczpospolita» zdaje się wykazywać, że wolność prasy potraktowano jako jedną z podstawowych zasad ustroju politycznego państwa, ujmując ją jako jedną z idei przewodnich, na których oparta została konstrukcja prawno-ustrojowa państwa i jego aparatu. Wynikiem tego była lakoniczność i zwięzłość treści zawartych w art. 14. Znalazła ona rozwinięcie i konkretyzację w art. 54 i 213 ust. 1 Konstytucji (w tym ostatnim przypadku co do radiofonii i telewizji). Zasada sformułowana w art. 14 zapewnia obywatelom możliwość świadomego i czynnego udziału w realizacji władzy państwowej, czego warunkiem jest właśnie wolność prasy. Bez wolności prasy nie może być mowy o pełnej realizacji wolności wypowiedzi (wolności wyrażania swoich poglądów oraz pozyskiwania i rozpowszechniania informacji). Treść art. 14 nakłada na państwo obowiązki

powstrzymywania się od ingerencji naruszających wolność prasy i innych środków społecznego przekazu. Nie oznacza to, że państwo pozbawione jest możliwości prawnego oddziaływania na prasę. Pozostawienie ich państwu jest niezbędne, chociażby dla zapewnienia realizacji innych wolności i praw”.

Wypowiedzi sądów w sprawie roli wolności słowa i wolności prasy często inspirowane są stanowiskiem, jakie wobec tych wartości konsekwentnie zajmuje Europejski Trybunał Praw Człowieka (ETPC). Organ ten już w wyroku z dnia 7 grudnia 1976 r. (wydanym w składzie plenarnym) sformułował doniosły pogląd, że swoboda wypowiedzi stanowi jeden z zasadniczych filarów społeczeństwa demokratycznego, jeden z podstawowych warunków jego postępu i rozwoju każdej osoby. Swoboda wypowiedzi nie ma się przy tym – zdaniem ETPC – ograniczać do informacji i poglądów, które są odbierane przychylnie, uważane za nieobraźliwe lub neutralne, lecz odnosi się także do tych, które obrażają, oburzają lub wprowadzają niepokój w państwie lub części społeczeństwa. Takie są wymagania pluralizmu, tolerancji, otwartości na inne poglądy, bez których nie istnieje demokratyczne społeczeństwo (zob. *Handyside przeciwko Wielkiej Brytanii*, sygn. 5493/72; por. I. Kamiński, *Swoboda wypowiedzi w orzeczeniach Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu*, Kraków 2006, s. 31–45).

Szczególne znaczenie wolności słowa i wolności prasy w państwie demokratycznym dostrzega, akcentuje i uwzględnia w swoim orzecznictwie także polski Trybunał Konstytucyjny. W wyroku wydanym 23 marca 2006 r. (sygn. K 4/06, OTK ZU 2006, nr 3/A, poz. 32) Trybunał Konstytucyjny w pełnym składzie stwierdził m.in.: „Swoboda wypowiedzi jest jednym z fundamentów społeczeństwa demokratycznego, warunkiem jego rozwoju i samorealizacji jednostek. Swoboda ta nie może ograniczać się do informacji i poglądów, które są odbierane przychylnie albo postrzegane jako nieszkodliwe lub obojętne. Rolą dziennikarzy jest rozpowszechnianie informacji i idei dotyczących spraw będących przedmiotem publicznego zainteresowania i mających publiczne znaczenie. Pozostaje to w ścisłym związku z prawem opinii publicznej do otrzymywania informacji. Oczywiście na gruncie Konstytucji (art. 31 ust. 3) swoboda wypowiedzi może doznawać ograniczeń”.

Stanowisko to – potwierdzone przez Trybunał również w wyroku z dnia 11 października 2006 r. (P 3/06) – podziela także skład orzekający w niniejszej sprawie.

4.1. W świetle uwag poczynionych co do znaczenia wolności słowa, kwestią w niniejszej sprawie fundamentalną, której rozstrzygnięcie ma decydujące znaczenie z punktu widzenia oceny trafności sformułowanych w pytaniach prawnych zarzutów, jest rozstrzygnięcie, czy odpowiedzialność karna za zniesławienie w ogóle może być konieczna, a przez to dopuszczalna w demokratycznym państwie (art. 31 ust. 3 Konstytucji). Ewentualne ustalenie bowiem, że

kryminalizacja korzystania z wolności słowa, nawet w tym zakresie, w jakim korzystanie to może prowadzić do naruszenia czci i dobrego imienia innych osób, jest (np. wobec istnienia alternatywnego, cywilnoprawnego reżimu ochrony dóbr osobistych) niekonstytucyjna, czyniłoby zbędnymi dalsze rozważania nad konkretnymi już warunkami (w tym przede wszystkim znamionami czynu, znamionami kontratywu oraz okolicznościami wyłączającymi winę), od spełnienia których zależy przestępność zniesławienia.

4.2. Gwarantowana w art. 54 ust. 1 Konstytucji przysługująca „każdemu” wolność wyrażania poglądów nie ma charakteru absolutnego i może podlegać ograniczeniom. Konieczne jest jednak, by ograniczenia te były formułowane w sposób czyniący zadość wymaganiom konstytucyjnym. Jeżeli określone ograniczenia są zgodne z art. 31 ust. 3 Konstytucji, to domniemywać należy, że nie naruszają również (jeśli chodzi o wypowiedzi prasowe) zasady wolności środków społecznego przekazu. Trudno byłoby bowiem przyjąć, że Konstytucja zawiera wewnętrzne sprzeczności, polegające na tym, że rozwiązania legitymowane i dopuszczalne przez jeden przepis dotyczący określonej problematyki są wykluczone przez drugi.

Art. 31 ust. 3 Konstytucji określa przesłanki dopuszczalności ustanawiania ograniczeń konstytucyjnych wolności i praw człowieka i obywatela. W aspekcie formalnym przepis ten wymaga, by ograniczenia te były ustanawiane „tylko w ustawie”, wykluczając tym samym ich wprowadzenie w aktach niższej rangi, a w aspekcie materialnym – dopuszcza ustanawianie tylko takich ograniczeń, które nie naruszają istoty danej wolności lub prawa podmiotowego, i to tylko wtedy, gdy są one konieczne w demokratycznym państwie dla jego bezpieczeństwa lub porządku publicznego, bądź dla ochrony środowiska, zdrowia, moralności publicznej albo wolności i praw innych osób.

Należy podkreślić, że również Konwencja o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności, a w ślad za nią orzecznictwo Europejskiego Trybunału Praw Człowieka – jakkolwiek nie stanowią wzorca kontroli norm poddanych ocenie Trybunału Konstytucyjnego w niniejszej sprawie – konstruuje ramy i warunki dopuszczalnych ograniczeń wolności wyrażania opinii, obejmującej – zgodnie z art. 10 ust. 1 Konwencji – wolność posiadania poglądów oraz otrzymywania i przekazywania informacji i idei bez ingerencji władz publicznych i bez względu na granice państwowe. Warunki te zostały określone podobnie do tych, które formułuje art. 31 ust. 3 Konstytucji. W myśl art. 10 ust. 2 Konwencji „korzystanie z tych wolności pociągających za sobą obowiązki i odpowiedzialność może podlegać takim wymogom formalnym, warunkom, ograniczeniom i sankcjom, jakie są przewidziane przez ustawę i niezbędne w społeczeństwie demokratycznym w interesie bezpieczeństwa państwowego, integralności terytorialnej lub bezpieczeństwa publicznego, ze względu na konieczność zapobieżenia zakłóceniu porządku lub przestępstwu, z uwagi na ochronę zdrowia

i moralności, ochronę dobrego imienia i praw innych osób oraz ze względu na zapobieżenie ujawnieniu informacji poufnych lub na zagwarantowanie powagi i bezstronności władzy sądowej”.

4.3. Jak już wspomniano – regulacja zawarta w art. 212 k.k. służy przede wszystkim ochronie czci i dobrego imienia określonej osoby lub grupy osób. Co prawda w przepisie tym mowa również o instytucjach, osobach prawnych i jednostkach organizacyjnych niemających osobowości prawnej, ale to rozszerzenie jego zakresu zastosowania nie ma rozstrzygającego znaczenia dla przedmiotu ochrony. Chodzi tu bowiem o przyjęcie założenia, że pomówienie tych podmiotów stanowi jednocześnie ingerencję w cześć osób fizycznych z nimi związanych. Oczywiście jest bowiem, iż pomówienie o określone postępowanie lub właściwości skierowane bezpośrednio pod adresem instytucji, osoby prawnej lub jednostki organizacyjnej niebędącej osobą prawną zawsze związane jest z działaniem, zaniechaniem lub cechami określonych osób. Byłoby absurdem zakazywanie pomawiania osób fizycznych, ale dopuszczanie pomawiania np. instytucji, w której są zatrudnieni. Co więcej, w świadomości społecznej pejoratywne oceny instytucji, osób prawnych lub innych jednostek organizacyjnych mogą „rozszerzać się” również na osoby, które w różny sposób powiązane są z tymi jednostkami, chociaż nie mają nic wspólnego z właściwościami lub postępowaniem będącymi przedmiotem zarzutu. Pomówienie instytucji, osoby prawnej lub innej jednostki organizacyjnej połączone jest więc nierozdzielnie z pomówieniem pewnych osób fizycznych, choć z reguły nie są one w tym przypadku wymienione wprost. Stwierdzić więc można ogólnie, że art. 212 k.k. legitymowany jest dążeniem do ochrony wolności i praw innych osób.

Zgodnie z art. 47 Konstytucji każdy ma prawo do ochrony prawnej czci i dobrego imienia. Przepis ten zapewnia również ochronę życia prywatnego i rodzinnego. W niniejszej sprawie mamy zatem do czynienia z problematyką kolizji wartości konstytucyjnych i chroniących je praw podmiotowych. W świetle art. 31 ust. 3 Konstytucji nie ma podstaw, by wolności słowa przypisać domniemanie pierwszeństwa ochrony przed innymi konstytucyjnymi wolnościami i prawami. Domniemanie tego rodzaju można oprzeć na szczególnym znaczeniu, jakie ustawodawca konstytucyjny przywiązuje do konkretnej wolności lub prawa. W tym zakresie zwrócić należy uwagę, że dobra, o których mowa w art. 47 Konstytucji, są chronione przez tzw. prawa niederogowalne, tj. takie, których nie można ograniczyć nawet w stanie wojennym i stanie wyjątkowym (art. 233 ust. 1 Konstytucji). Wolność wypowiedzi może natomiast takim ograniczeniom podlegać. Jednoznacznie świadczą to o preferencjach ustawodawcy konstytucyjnego.

Trybunał Konstytucyjny docenia w pełni znaczenie wolności słowa w państwie demokratycznym i społeczeństwie opartym na zasadzie wolności jednost-

ki i pluralizmu poglądów, jednak podkreśla, że ochrona czci i dobrego imienia nie przez przypadek została wymieniona w art. 233 ust. 1 Konstytucji. Wynikało to z przekonania o integralnym związku czci i dobrego imienia z godnością człowieka.

Zgodnie z art. 30 Konstytucji „Przyrodzona i niezbywalna godność człowieka stanowi źródło wolności i praw człowieka i obywatela. Jest ona nienaruszalna, a jej poszanowanie i ochrona jest obowiązkiem władz publicznych”. Godność człowieka nie może być traktowana jako przeżytek okresu feudalnego. Ranga wartości, jaką stanowi godność człowieka, wynika przede wszystkim z art. 30 Konstytucji, który określa ją jako przyrodzoną, niezbywalną i nienaruszalną oraz nakłada na władze publiczne obowiązek jej poszanowania i ochrony. Obowiązek ten dotyczy ochrony nie tylko przed naruszeniami ze strony władz publicznych, ale i ze strony podmiotów prywatnych. Fundamentalne znaczenie godności człowieka podkreślono także we wstępie do Konstytucji, w którym zawarto wezwanie, aby wszyscy, którzy będą stosowali Konstytucję dla dobra III Rzeczypospolitej, czynili to, „dbając o zachowanie przyrodzonej godności człowieka”, a poszanowanie tej zasady uznano za „niewzruszoną podstawę Rzeczypospolitej Polskiej”. Do godności człowieka odwołuje się także wstęp do Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka oraz do obu ONZ-owskich paktów praw człowieka.

W świetle art. 30 Konstytucji wykluczone jest takie zniesienie lub ograniczenie poszczególnych wolności i praw, które prowadziłyby do naruszenia godności człowieka. Trybunał Konstytucyjny podziela przy tym pogląd, że w treści każdego prawa i wolności należy poszukiwać pewnego rdzenia treściowego, którego naruszenie jest wykluczone z uwagi na to, że stanowi on *conditio sine qua non* zasady godności [zob. L. Garlicki, Komentarz do art. 30, nota 2, (w:) Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Komentarz, Warszawa 1999]. W tych warunkach należy uznać, że im silniejszy jest związek danego prawa albo wolności z istotą godności człowieka, tym lepiej (skuteczniej) winno być ono chronione przez władze publiczne. Ochrona ta – co oczywiste – może być realizowana zarówno przez podejmowanie doraźnych czynności interwencyjnych przez organy władzy wykonawczej i podległy im aparat administracji rządowej, jak i np. przez konstruowanie przez ustawodawcę systemu prawnych gwarancji. Z art. 30 Konstytucji wynika ponadto, że adresowany do władz publicznych nakaz poszanowania godności człowieka oznacza, iż także zasady ustrojowe, wyrażone w przepisach zamieszczonych w I rozdziale Konstytucji, muszą być realizowane w sposób, który nie powoduje naruszenia godności człowieka.

Godność człowieka – niezależnie od prób jej definiowania – jest ściśle związana m. in. z poczuciem własnej wartości oraz oczekiwaniem szacunku ze strony innych ludzi. Założenie to podkreśla się zarówno w literaturze [por. K. Complak, Rozważania na temat znaczenia pojęcia godności człowieka

w polskim porządku prawnym, (w:) B. Banaszak, A. Preisner (red.), Prawa i wolności obywatelskie w Konstytucji RP, Warszawa 2002. s. 84], jak i w orzecznictwie Sądu Najwyższego (por. wyrok SN z dnia 25 kwietnia 1989 r., I CR 143/89, OSP 1990, nr 9, poz. 330). Nie ulega żadnej wątpliwości, iż pomówienie w rozumieniu art. 212 § 1 i 2 k.k. stanowi naruszenie tak rozumianej godności człowieka. Po pierwsze, należy zwrócić uwagę, że poniżenie już w sensie czysto językowym oznacza „złe traktowanie kogoś, powodowanie, że ktoś traci swoją godność, zawstydzanie kogoś” [Popularny słownik języka polskiego, B. Dunaj (red.), Warszawa 2000, s. 495]. Po drugie, przepis ten podkreśla narażenie na utratę zaufania u innych, z czym wiąże się element szacunku ze strony innych ludzi. Należy tu podkreślić, że z art. 212 § 1 i 2 w zw. z art. 8 i 9 k.k. wynika, iż – na co zwraca słusznie uwagę Prokurator Generalny – przestępstwo pomówienia popełnić można tylko umyślnie. Sprawca musi więc mieć zamiar jego popełnienia, co oznacza przecież, iż sam ma zamiar popełnienia czynu zabronionego albo, przewidując jego popełnienie, na to się godzi. Tym samym oczywiste jest, że sprawca nie ma pewnego stopnia szacunku do osoby pomówionej i daje temu zewnętrzny wyraz. Niezależnie więc od tego, czy skutki, o których mowa w art. 212 § 1 k.k., faktycznie nastąpiły, samo nastawienie osoby pomawiającej pozostaje w sprzeczności z założeniem poszanowania godności osoby ludzkiej.

Należy uznać, że wolności i prawa wyrażające kwintesencję i stanowiące emanację godności człowieka, w tym cześć, dobre imię i prywatność (chronione z mocy art. 47 Konstytucji), mogą zasługiwać na pierwszeństwo w kolizji z wolnością słowa oraz wolnością prasy i innych środków społecznego przekazu, a w konsekwencji prowadzić do ich ograniczenia, niezależnie od tego, że mają one nie tylko wymiar indywidualny, ale też ogólnospołeczny, jako gwarancje debaty publicznej niezbędnej w demokratycznym państwie prawnym. Trzeba tu również podkreślić, że ochrona czci i dobrego imienia wynikająca z art. 47 Konstytucji jest ochroną dalej idącą niż wynikająca z art. 30 Konstytucji, który dotyczy pewnego minimalnego zakresu poszanowania. Gdyby bowiem art. 47 Konstytucji był w tej części „konsumowany” przez art. 30, byłby przepisem zbędnym, a zgodnie z podstawowymi regułami wykładni aktów prawnych sytuacja taka nie powinna mieć miejsca.

Niezależnie od tego należy zwrócić uwagę, że również art. 10 ust. 2 Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności, której Polska jest stroną, stanowi wprost, iż ochronę dobrego imienia (jak również innych praw człowieka) traktować należy jako podstawę do ograniczeń wolności wypowiedzi. Podobną zasadę wyraża art. 19 ust. 3 lit. a Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych uchwalonego przez Zgromadzenie Ogólne ONZ. Trzeba tu również zauważyć, że Powszechna Deklaracja Praw Człowieka ONZ stwierdza w art. 12, iż nikt nie może być poddany arbitralnemu ingerowaniu w jego życie prywatne, rodzinne, domowe, korespondencję ani też atakom na

jego honor i dobre imię, a każdy ma prawo ochrony prawnej przeciwko takim ingerencjom i atakom. Powtarza to w zasadzie art. 17 ust. 1 i 2 MPPOiP. Należy podkreślić, że w odróżnieniu od norm dotyczących wolności słowa i wolności prasy (art. 19), art. 17 paktu nie mówi o możliwości dopuszczalności ograniczenia ochrony przed „zamachami na cześć lub dobre imię” z uwagi na wolność słowa czy wolność prasy. Zgodnie więc z art. 5 paktu nie można domniemywać, że wolność słowa może w ogóle ograniczać ochronę dobrego imienia i czci. Te normy prawa międzynarodowego, które – niezależnie od oceny charakteru prawnego Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka – wiążą Rzeczpospolitą Polską (art. 9 Konstytucji) i dają również podstawy do jednoznacznego stwierdzenia, że cześć i dobre imię mogą być podstawą ograniczeń wolności słowa. Co więcej, z MPPOiP wynika też, iż ochrona dobrego imienia i czci powinna mieć pewien priorytet przed ochroną wolności słowa.

Podsumowując tę część rozważań można zatem stwierdzić, że cel, leżący u podstaw regulacji zawartej w art. 212 § 1 k.k., był i jest konstytucyjnie legitymowany. Co więcej – w świetle aktów prawa międzynarodowego – ochrona dobrego imienia przed „samowolnymi” atakami na dobre imię i cześć jest obowiązkiem władz publicznych, w tym ustawodawcy. I przez pryzmat tej powinności patrzeć należy przede wszystkim na art. 212 § 1 i 2 k.k.

4.4. Zasada proporcjonalności wyrażona w art. 31 ust. 3 Konstytucji nakazuje, aby spośród skutecznych środków ograniczających korzystanie z wolności i praw wybierać środki najmniej uciążliwe dla jednostki. Przepis wprowadzający ograniczenie jest niezgodny z Konstytucją, jeżeli te same efekty można osiągnąć za pomocą środków, które w mniejszym zakresie ograniczają korzystanie z wolności lub prawa podmiotowego. Należy podkreślić, iż zarówno z pytań prawnych, jak i stanowisk uczestników postępowania, nie wynika, żeby kwestionowano samą zasadność ograniczeń wolności słowa z uwagi na ochronę dobrego imienia i czci, kwestionowana jest jedynie głębokość (skala) ingerencji.

Ewentualne uznanie, że odpowiedzialność karna za zniesławienie wynikająca z art. 212 k.k. nie jest konieczna w demokratycznym państwie, a co za tym idzie – że przepis ten jest niezgodny z art. 31 ust. 3 Konstytucji, wymagałoby uprzedniego wykazania, po pierwsze, że odpowiedzialność cywilna jest reżimem mniej uciążliwym (dotkliwym) dla sprawcy zniesławienia niż odpowiedzialność karna, i po drugie, że odpowiedzialność cywilna jest środkiem o podobnym stopniu skuteczności w zapobieganiu naruszeń dóbr chronionych przez art. 212 k.k.

Pierwsza teza *prima facie* wydaje się nie wymagać przeprowadzenia szczególnie skomplikowanych wywodów dla uzasadnienia jej prawdziwości. Przede wszystkim typowe dla prawa karnego sankcje o charakterze wolnościowym (w postaci kary pozbawienia lub ograniczenia wolności) są uważane za bardziej

dolegliwe niż sankcje przewidziane w regulujących ochronę dóbr osobistych przepisach prawa cywilnego (art. 24 k.c.).

Problem rysuje się jako bardziej skomplikowany, gdy zważy się, że wprawdzie odpowiedzialność karna ma cel represyjny, a odpowiedzialność cywilna – przede wszystkim cel kompensacyjny, ale zarówno prawo karne jak prawo cywilne posługuje się sankcjami o charakterze majątkowym. W dziedzinie prawa karnego chodzi nie tylko o grzywnę, przewidzianą w art. 212 § 1 i 2 k.k., ale także o środek karny w postaci tzw. nawiązki, która na podstawie art. 212 § 3 k.k. może być zasądzona na rzecz pokrzywdzonego, Polskiego Czerwonego Krzyża lub na inny cel społeczny wskazany przez pokrzywdzonego, przy czym górną granicą wysokości nawiązki jest 100 000 zł (art. 48 k.k.). Natomiast w ramach odpowiedzialności cywilnej za naruszenie dobra osobistego (art. 24 § 1 zdanie 3 w zw. z art. 448 k.c.) sąd może nakazać sprawcy naruszenia zapłatę odpowiedniej sumy pieniężnej jako zadośćuczynienia na rzecz osoby, której dobro osobiste zostało naruszone albo na wskazany przez tę osobę cel społeczny. Wysokość tej kwoty nie jest ustawowo limitowana. W efekcie dolegliwość majątkowa związana z odpowiedzialnością cywilną za naruszenie dobra osobistego (jakim jest w szczególności cześć i dobre imię) może być znacznie bardziej dolegliwa od odpowiedzialności karnej za zniesławienie. Obecna regulacja zadośćuczynienia pieniężnego za naruszenie czci i dobrego imienia stwarza możliwości wykorzystania tej sankcji w celu obejścia ograniczeń przewidzianych w przepisach prawa karnego. Trzeba jeszcze zwrócić uwagę, że o ile przesłanki zasądzenia nawiązki są ściśle określone w przepisach k.k., o tyle orzecznictwo sądowe do tej pory nie wypracowało jednolitego stanowiska co do kwestii, czy na gruncie zmienionego w 1996 r. art. 448 k.c. przyznanie zadośćuczynienia pieniężnego jest możliwe w razie każdego bezprawnego naruszenia dobra osobistego, czy tylko w razie, gdy naruszenie ma cechy czynu niedozwolonego w rozumieniu art. 415–449 k.c., czy wreszcie tylko wówczas, gdy sprawcy naruszenia można przypisać winę. Ze względu na przedmiot niniejszej sprawy Trybunał nie wypowiada się w kwestii zgodności z Konstytucją tak ukształtowanej regulacji.

Jeszcze trudniej ustalić, czy odpowiedzialność cywilna i odpowiedzialność karna, jako różnego rodzaju środki działania, które ma do dyspozycji prawodawca, są ekwiwalentne pod względem skuteczności w realizacji założonych celów, w tym wypadku – przed spowodowanym zniesławieniem naruszeniem godności.

Brak jednoznacznych podstaw do przyjęcia, że ochrona dóbr osobistych na gruncie prawa cywilnego w obecnych warunkach funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości może być uznana za równie skuteczną ochronę czci i dobrego imienia jak kryminalizacja zniesławienia.

Stwierdzenie powyższe odnosi się nie tylko do samych warunków proceduralnych wniesienia i popierania aktu oskarżenia w porównaniu z powództwem

cywilnym. Nie mniej istotna jest bowiem kwestia, że równoważność nie zachodzi również między skutkami, jakie niesie skazanie sprawcy zniesławiania w procesie karnym, a skutkami uwzględnienia żądań pozwu w procesie cywilnym. W literaturze przedmiotu trafnie wskazuje się, że: „Pomimo stwierdzenia wszystkich pozytywów postępowania cywilnego zauważyć jednakże trzeba, że orzeczenie sądu cywilnego stwierdzające naruszenie czci człowieka co do swej merytorycznej zawartości i konsekwencji nie może być traktowane jako równoważnik wyroku skazującego w procesie karnym. Odczuwalny stopień społecznego potępienia czynu, wyrażający się w wyroku uznającym czyn sprawcy zniesławiania za kryminalnie bezprawny, jest inny aniżeli ten, z którym wiąże się orzeczenie sądu cywilnego ustalające naruszenie dobra osobistego. Płaszczyzny prawa cywilnego i prawa karnego mogą się wzajemnie uzupełniać, ale nie zastępować” (W. Kulesza, *op. cit.*, s. 162). Jakkolwiek celem postępowania karnego w sprawach o naruszenie czci nie jest przede wszystkim przywrócenie dobrego imienia pomówionego i zadośćuczynienie mu za doznaną krzywdę, lecz ukaranie sprawcy przestępstwa, to jednak z perspektywy pokrzywdzonego „rozstrzygnięcie sądowe jest sprawą o tyle istotną, o ile stanowić może dla jego środowiska dostatecznie przekonywający dowód na to, że wystawienie go na skutek pomówienia na ponizenie w opinii publicznej było bezpodstawne i niesłuszne” (W. Szkotnicki, *Przestępstwo zniesławiania i próby nowej jego prawnej regulacji*, Przegląd Sądowy 1995, nr 5, s. 23).

Do środków o charakterze cywilnoprawnym, które mogą być zastosowane na podstawie art. 24 § 1 zdanie 2 k.c. w razie naruszenia dobra osobistego, należy także nakaz złożenia przez naruszydiciela oświadczenia odpowiedniej treści, np. przeproszenia. O niskiej skuteczności tego rodzaju środków świadczy stan faktyczny zawisłej przed Trybunałem Konstytucyjny sprawy o sygn. SK 9/06. W sprawie tej Sąd Rejonowy warunkowo zawiesił wykonanie orzeczonej kary i na podstawie art. 72 § 1 pkt 2 zobowiązał sprawcę do przeproszenia osoby zniesławionej. Mimo utrzymania tego wyroku przez Sąd Okręgowy i oddalenia przez Sąd Najwyższy kasacji wniesionej przez RPO skazany odmówił jednak przeproszenia zniesławionego. Wymownym przykładem świadczącym o niedostatkach cywilnoprawnej ochrony dobrego imienia naruszonego podniesieniem i rozpowszechnieniem zniesławiających zarzutów jest też sposób wykonania wyroku Sądu Apelacyjnego w Warszawie wydanego w sprawie Joanny Brodzik przeciwko czasopismu „Fakt” o ochronę dóbr osobistych, który to sposób zniweczył *de facto* sens wydanego orzeczenia (szerzej na ten temat zob. A. Bodnar, Nie ma skutku przeprosin, wyroku więc nie wykonano, „Rzeczpospolita” z dnia 10 sierpnia 2006 r.).

Patrząc na zagadnienie od strony mniej praktycznej, należy również zauważyć, iż za objęciem problematyki naruszania czci i dobrego imienia osób regulacją prawa karnego, a nie tylko prawa cywilnego, przemawia omówiony powyżej ścisły związek czci i dobrego imienia z godnością człowieka. Ta ostatnia jest

fundamentalną wartością porządku prawnego i powiązana ściśle z pojęciem dobra wspólnego. Art. 1 i art. 30 Konstytucji nie mogą być traktowane w oderwaniu od siebie, są to bowiem przepisy określające ideowe podstawy ładu państwowego i społecznego [zob. J. Trzciniński, Rzeczpospolita Polska dobrem wspólnym wszystkich obywateli, (w:) Sądowictwo administracyjne gwarantem wolności i praw obywatelskich 1980–2005, Warszawa 2005, s. 456]. Ingerencja w sferę godności człowieka jest zatem tak znaczącym naruszeniem podstaw tego ładu, że przestaje być tylko sprawą indywidualną osób zainteresowanych. Uregulowanie pomówienia jako przestępstwa oznacza, iż ustawodawca uważa generalnie ten czyn za społecznie szkodliwy, a więc za naruszenie dobra wspólnego, a nie tylko za „czyste” naruszenie praw podmiotowych innych osób. Z tego punktu widzenia uzasadnieniem sankcji karnej za zniesławienie jest dążenie do podkreślenia, że również państwo (wspólnota państwowa), a pośrednio Naród jako suweren negatywnie oceniają naruszenie dobrego imienia i czci i potępiają takie zachowania.

Należy tu zwrócić uwagę, że ze wspomnianych wyżej dokumentów międzynarodowych wynika, iż korzystanie z wolności słowa związane jest ze szczególną odpowiedzialnością i szczególnymi obowiązkami. Nie jest zadaniem Trybunału Konstytucyjnego rozstrzygnięcie w niniejszym postępowaniu skomplikowanego zagadnienia celu kary kryminalnej oraz tego, które z zachowań bezprawnych winny podlegać takiej karze. Niezależnie od obowiązywania art. 212 k.k. pomówienie z pewnością należy do zachowań, które nie powinny się zdarzać. Można generalnie założyć, że zagrożenie sankcją karną nie jest typowym ograniczeniem korzystania z wolności lub praw, ale ograniczeniem „pośrednim”, nie polegającym na zakazie pewnych zachowań (bo ten zakaz już w porządku prawnym obowiązuje), ale na szczególnym określeniu dalej idących konsekwencji prawnych dotyczących osoby naruszającej prawo. Patrząc z tego punktu widzenia należy stwierdzić, że ustawodawca ma pewien stopień swobody w tym zakresie. Jest to związane przede wszystkim z regulacją konstytucyjną, która stanowi, że przesłanką ograniczeń może być ochrona moralności publicznej. W takim ujęciu moralność publiczna może być na zasadzie *a maiori ad minus* przesłanką nie tyle samego zakazu określonych działań, ale wprowadzenia dalej idących sankcji, np. sankcji karnej. Z tego punktu widzenia powtórzyć tu można, iż wprowadzenie sankcji karnej jest zasadniczą formą wyrazu potępienia społecznego dla sprawcy naruszenia prawa. Taką formą nie jest natomiast zakaz jakiegoś postępowania połączony tylko z sankcjami o charakterze prywatnoprawnym.

Poza tym sankcja taka może być uznana za wystarczającą ewentualnie w sytuacji, gdy pozwala w całości lub w przeważającej części „przywrócić stan poprzedni”. Zniesławienie należy do takich działań, których skutki są w znacznym stopniu „nieodwracalne”. Możliwe jest wynagrodzenie (naprawienie) szkody majątkowej przez przywrócenie stanu poprzedniego lub zapłatę odszkodo-

wania pieniężnego, ale nie jest w pełni możliwa kompensacja wszystkich negatywnych psychicznych oraz życiowych konsekwencji zniesławienia. Należy zwrócić uwagę, że to osoba pomówiona narażona jest na negatywne społeczne i towarzyskie konsekwencje, które w żadnym wypadku nie mogą być „zrównoważone” późniejszym zakazem, odwołaniem zarzutów, a nawet przeproszeniem. Osoba zniesławiona faktycznie zmuszona jest do dochodzenia najczęściej w długotrwałym, kosztownym i czasochłonnym postępowaniu sądowym ochrony swoich praw. To na niej ciąży w postępowaniu cywilnym ciężar dowodu naruszenia jej dóbr.

Odpowiedzialność za korzystanie z wolności słowa oznaczać powinna obciążenie sankcjami za jej naruszenie, które odpowiadają skali szkód materialnych i niemajątkowych, wyrządzonych przez to naruszenie. Jeżeli określony reżim odpowiedzialności na to nie pozwala, uzasadnione jest posłużenie się również innymi formami odpowiedzialności.

4.5. W orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego utrwalony jest pogląd, że swoboda ustawodawcy jest wprawdzie ograniczona normami i zasadami konstytucyjnymi oraz obowiązkiem poszanowania chronionych przez nie wartości, ale w wypadkach wątpliwych domniemanie powinno przemawiać na rzecz zgodności rozstrzygnięć ustawowych z Konstytucją, a obalenie tego domniemanie wymaga bezspornego wykazania niezgodności zachodzącej między ustawą i Konstytucją.

Jakkolwiek można spotkać opinię, że w wypadku regulacji ograniczających prawa człowieka domniemanie jest przeciwne, czyli wówczas organ państwowy winien wykazać zgodność ograniczeń z Konstytucją [zob. K. Wojtyczek, *Zasada proporcjonalności jako granica prawa karania*, (w:) A. Zoll (red.), *Racjonalna reforma prawa karnego*, Warszawa 2001, s. 312], to jednak niezależnie od ewentualnej trafności tego spostrzeżenia, nie może ono modyfikować kierunku dowodzenia w sprawie niniejszej, albowiem ograniczenia dotyczące korzystania z wolności słowa podyktowane są koniecznością ochrony innych wartości konstytucyjnych, w pierwszym rzędzie – godności człowieka.

W tym miejscu należy podkreślić, że na ocenę, czy art. 212 § 1 i 2 k.k. narusza zasadę proporcjonalności nie przez samo wprowadzenie odpowiedzialności karnej, ale zbyt szeroki zakres penalizacji opisanych w nim zachowań, ma wpływ regulacja zawarta w art. 213 k.k. oraz art. 29 k.k., a także art. 30 k.k. Ogólnie można powiedzieć, że przepisy te zakładają przede wszystkim, że warunkiem zwolnienia od odpowiedzialności karnej jest prawdziwość zarzutu. Inaczej mówiąc – przy wypowiedziach, które podlegają ocenie z punktu widzenia kryterium prawdy i fałszu, ustawodawca chroni wolność mówienia prawdy; przy wypowiedziach niepublicznych jest to ochrona bezwzględna, niezależnie od innych okoliczności, np. momentu i formy ujęcia (intensywności sformułowania) samego zarzutu; w wypadku wypowiedzi publicznych konieczna jest druga

przesłanka, a mianowicie działanie w obronie społecznie uzasadnionego interesu.

Nałożenie obowiązku milczenia w sytuacji, gdy człowiek zna prawdziwe okoliczności, których ujawnienie stanowiłoby realizację znamion pomówienia, budzi istotnie zastrzeżenia. Dotyczą one jednak tylko zarzutów uczynionych publicznie, czego oczywiście nie można utożsamiać z zarzutami rozpowszechnionymi za pomocą środków masowego komunikowania, co jest kategorią z natury rzeczy węższą. Ustawodawca generalnie zakazuje publicznego podnoszenia lub rozgłaszania nawet prawdziwych zarzutów, wyłączając odpowiedzialność karną wówczas, gdy podnoszenie lub rozgłaszanie danego zarzutu służy obronie społecznie uzasadnionego interesu. Należy podkreślić, że kodeks w art. 213 k.k. mówi o „interesie społecznie uzasadnionym”, co w zestawieniu z użytymi w art. 231 k.k. pojęciami „interesu publicznego” i „interesu prywatnego” daje podstawy do przyjęcia, iż chodzi tu również o pewne rodzaje interesu prywatnego.

Użyta przez ustawodawcę formuła jest w istocie rzeczy dość ogólnikowa. Zostawia sądom karnym pewien, można powiedzieć nawet – znaczny, stopień swobody interpretacyjnej. Uwzględnić należy jednak dwie okoliczności. Po pierwsze, ustawodawca uregulował tu bardzo trudny do precyzyjnej regulacji problem kolizji dwóch wartości konstytucyjnych: wolności słowa oraz godności. Stwierdzić zaś należy, iż również swoboda głoszenia prawdy nie jest nieograniczona, o czym świadczą przede wszystkim przepisy dotyczące tajemnic ustawowo chronionych. W tym sensie prawdziwość wypowiedzi nie jest jedynym kryterium jej zgodności z prawem. Ustawodawca mógł więc przyjąć, że publiczne stawianie nawet prawdziwych zarzutów wyłącznie w celach indywidualnych bez oparcia w interesie społecznie uzasadnionym powinno być jednak zabronione. Jeżeli zaakceptować pogląd, że interes publiczny w postaci tajemnicy państwowej uzasadnia zakaz ujawniania informacji prawdziwych (i to zagrożony karą pozbawienia wolności do lat 5 – art. 265 § 1 k.k.), a interes indywidualny uzasadnia zakaz i to pod groźbą kary ujawniania informacji związanych z wykonywaną pracą, działalnością społeczną, gospodarczą lub naukową wbrew przyjętemu na siebie zobowiązaniu (art. 265 § 1 k.k.), to trudno podważyć tezę, iż ochrona godności człowieka uzasadnia również pewien zakaz upubliczniania informacji, które mimo prawdziwości, godząc w cześć i dobre imię określonej osoby, naruszają jej godność.

Po drugie, uwzględnić tu należy dodatkowo przepisy dotyczące błędu do okoliczności wyłączających bezprawność lub winę (art. 29 k.k.). W tym konkretnym wypadku chodzi w szczególności o błędne przekonanie, że podniesiony zarzut jest prawdziwy oraz że podniesienie zarzutu stanowi działanie w obronie społecznie uzasadnionego interesu. Osoba, która działa w błędnym, a usprawiedliwionym przekonaniu, iż sytuacja opisana w art. 213 k.k. ma miejsce, nie popełnia przestępstwa. Ujmując rzecz w pewnym uproszczeniu, w całej sprawie

chodzi zatem nie o to, aby stawiane zarzuty bez żadnych wątpliwości odpowiadały prawdzie, ale o to, aby osoba, która je stawia, formułowała je na rzetelnej racjonalnej podstawie, po pewnej rozwadze i analizie. Ze względu na wspomniany już wielokrotnie związek przestępstwa opisanego w art. 212 k.k. z ochroną godności człowieka wymaganie takie nie jest z pewnością zbyt daleko idące.

4.6. Poza oceną stopnia dolegliwości dla sprawcy dopuszczającego się przy korzystaniu z wolności słowa naruszenia dóbr osobistych innych osób należy wziąć pod uwagę również inny – wyraźnie eksponowany w orzecznictwie ETPC – aspekt kryminalizacji zniesławienia. Reżim odpowiedzialności karnej i związane z nim ryzyko nie tylko skazania, ale nawet choćby otrzymania statusu oskarżonego, może przecież wpływać hamująco na prowadzenie debaty publicznej, a w związku z tym również na dostęp społeczeństwa do informacji, co byłoby zjawiskiem niepożądanym w demokratycznym państwie.

Przy próbie dokonania oceny ryzyka wystąpienia tego rodzaju „efektu mrożącego” należy uwzględnić, że ściganie przestępstwa zniesławienia odbywa się z oskarżenia prywatnego (art. 212 § 4 k.k.), co stanowi okoliczność zmniejszającą prawdopodobieństwo ewentualnego prześladowania czy nękania dziennikarzy bezpodstawnymi procesami wszczynanymi przez prokuratorów „naciskanych” przez – stanowiące główny obiekt zainteresowania i krytyki prasowej – osoby publiczne (por. na ten temat wyrok Trybunału Konstytucyjnego z dnia 22 lutego 2005 r., sygn. K 10/04, OTK ZU 2005, nr 2/A, poz. 17). Chociaż nie można oczywiście zapominać, że zgodnie z art. 60 § 1 k.p.k., również w sprawach o przestępstwa ścigane z oskarżenia prywatnego prokurator wszczyna postępowanie (albo wstępuje do postępowania już wszczętego), jeżeli – według jego oceny – wymaga tego interes społeczny. Konstytucyjność tej regulacji nie została w niniejszej sprawie zakwestionowana.

Obraz faktycznego zagrożenia, jakie dla dyskusji społecznej niesie kryminalizacja zniesławienia, nie byłby pełny bez wskazania, że – jak wynika z badań przeprowadzonych przez Centrum Monitoringu Wolności Prasy (CMWP) dotyczących spraw karnych z udziałem dziennikarzy – w latach 2003–2004 prokuratorzy prowadzili jedynie 26 spraw o czyny z art. 212 § 2 k.k., a – co więcej – w żadnej z nich nie zdecydowali się nawet na przedstawienie zarzutów. W tym samym okresie z oskarżenia prywatnego wpłynęło do sądów 361 spraw o zniesławienie za pomocą środków masowego komunikowania. Trudno zatem uznać, że zakwestionowane w niniejszej sprawie przepisy kodeksu karnego są, a w każdym razie były dotychczas, instrumentem nadmiernej lub dyktowanej politycznymi względami represji ze strony organów władzy publicznej.

Z kolei uzyskane przez CMWP z Ministerstwa Sprawiedliwości dane, które dotyczyły wszystkich osób (nie tylko dziennikarzy) skazanych za zniesławienie, wskazują, że za przestępstwo z art. 212 § 2 k.k. sądy orzekają z reguły najłagodniejszy rodzaj kary, czyli grzywnę. W 2003 r. jedynie w dwóch wypadkach

sądy wymierzyły kary pozbawienia wolności, jednocześnie jednak warunkowo zawieszając ich wykonanie. Spośród środków karnych sądy sięgnęły tylko po dwa – nawiązkę i podanie wyroku do publicznej wiadomości, w żadnym wypadku nie zastosowały wobec dziennikarza zakazu wykonywania zawodu.

Na tej podstawie stwierdzić można również, że ocenny charakter przesłanek wyłączenia odpowiedzialności karnej w wypadku czynów wypełniających znamiona art. 212 k.k. nie prowadzi w praktyce do nadmiernych nieproporcjonalnych ingerencji w wolność słowa. Przesłanki nie podlegają na pewno tak restryktywnej wykładni, aby mówić, iż zachwiana została proporcja między ochroną czci i dobrego imienia oraz ochroną wolności słowa na korzyść tej pierwszej.

W konkluzji tej części rozważań Trybunał Konstytucyjny stwierdza, że kryminalizacja (rozumiana jako uznanie przez ustawodawcę jakiegoś czynu za przestępstwo) działań, które z jednej strony stanowią przejaw korzystania z wolności słowa, z drugiej zaś – naruszają godność człowieka i jej przejawy w postaci czci i dobrego imienia, stanowi rozwiązanie prawne dopuszczalne z punktu widzenia art. 14 i art. 54 ust. 1 w zw. z art. 31 ust. 3 Konstytucji.

4.7. Nie można uznać, że gwarantowana w art. 14 Konstytucji wolność środków społecznego przekazu oznacza przyzwolenie na głębszą (intensywniejszą) niż za pomocą bezpośredniej komunikacji interpersonalnej ingerencję w konstytucyjne prawa podmiotowe jednostek. To, że w państwie demokratycznym prasa odgrywa fundamentalną rolę, która nie jest jedynie pochodna lub instrumentalna wobec przysługującej jednostkom wolności słowa, nie przesądza jeszcze o tym, że każdy, kto dokona zniesławienia za pomocą środków masowego komunikowania, korzystać będzie z szerszej ochrony.

Warto przy tym zaznaczyć, że ETPC dopuszcza możliwość różnicowania zakresu obowiązków i odpowiedzialności związanej z korzystaniem z wolności wypowiedzi w zależności od użytych środków technicznych (zob. wyrok z dnia 7 grudnia 1976 r., *Handyside przeciwko Wielkiej Brytanii*, por. I. Kamiński, *op. cit.*, s. 40).

Wskazana wyżej większa szkodliwość społeczna musi zostać uwzględniona również przy ocenie konstytucyjności art. 212 § 2 k.k. ustanawiającego kwalifikowany typ przestępstwa zniesławienia dokonanego za pomocą środków masowego komunikowania. Z uwagi na szerszy rozmiar szkód wywołanych działaniem za pomocą środków masowego komunikowania zaostrenie górnej granicy odpowiedzialności karnej za zniesławienie jest regulacją dopuszczalną i niegodzącą w art. 14 oraz art. 54 ust. 1 w zw. z art. 31 ust. 3 Konstytucji. W konsekwencji bowiem zaostrzona odpowiedzialność karna wynikająca z ustanowienia kwalifikowanego typu przestępstwa zniesławienia obejmuje jedynie takie działania za pomocą środków masowego komunikowania, które polegają na celowym albo wynikającym z nierzetelności i niezachowania wy-

maganej staranności pomawianiu innych osób o takie nieodpowiadające rzeczywistości postępowanie lub właściwości, które mogą poniżyć je w opinii publicznej lub narazić na utratę zaufania potrzebnego dla danego stanowiska, zawodu lub rodzaju działalności. Należy koniecznie zauważyć, że art. 212 § 2 k.k. przewiduje podniesienie tylko górnej granicy ustawowego zagrożenia karą, co umożliwia sądowi orzekającemu uwzględnić w konkretnym wypadku większy „ciężar gatunkowy” przestępstwa w nim opisanego w porównaniu z typem podstawowym, nie wyklucza jednak pominięcia przy wymiarze kary tej okoliczności, gdy nie ma istotnego znaczenia dla społecznej szkodliwości czynu oraz z punktu widzenia innych dyrektyw wymiaru kary, ale i nie uniemożliwia orzeczenia w konkretnej sprawie kary o wysokości mieszczącej się w granicach określonych w art. 212 § 1 k.k.

Konkludując, Trybunał Konstytucyjny stwierdza, że art. 212 § 2 k.k., ustanawiając kwalifikowany typ przestępstwa określonego w § 1 tego artykułu ze względu na dopuszczenie się czynu za pomocą środków masowego komunikowania, nie narusza ani art. 14, ani art. 54 ust. 1 w zw. z art. 31 ust. 3 Konstytucji.

4.8. Ustalenie, że w świetle Konstytucji dopuszczalne jest ograniczenie wolności słowa i środków społecznego komunikowania się przez kryminalizację czynów o znamionach opisanych w odpowiednich przepisach prawa karnego, oznacza, że popełnienie takiego czynu uzasadnia zastosowanie odpowiedniej sankcji karnej.

Art. 212 k.k. w § 1 i 2 przewiduje trojaki rodzaj sankcji, mianowicie: grzywnę, ograniczenie wolności oraz pozbawienie wolności, przy czym w § 1 górną granicą tej ostatniej kary jest rok, a w § 2 – dwa lata. Kara pozbawienia wolności może być orzeczona w sytuacji, gdy według oceny sądu ani grzywna, ani ograniczenie wolności nie byłyby sankcją odpowiednią do czynu stanowiącego przestępstwo zniesławienia (por. art. 58 § 1 k.k.). Wymierzając karę, sąd ma kierować się ogólnymi dyrektywami zawartymi w art. 53 k.k. Stosownie do art. 59 k.k. sąd może odstąpić od wymierzenia kary pozbawienia wolności, zaś na podstawie art. 69 k.k. wykonanie tej kary może być warunkowo zawieszane, przy czym zawieszając wykonanie kary, sąd może zobowiązać skazanego m.in. do przeproszenia pokrzywdzonego albo do świadczenia pieniężnego (art. 72 § 1 pkt 2 i § 2 w zw. z art. 49 k.k.), czyli zastosować środki podobne do przewidzianych przez prawo cywilne.

Przytoczone wyżej dane dotyczące praktyki sądów polskich dowodzą, że z możliwości orzeczenia kary pozbawienia wolności za przestępstwo z art. 212 § 1 i 2 k.k. korzystają one w sposób nacechowany daleko idącą powściągliwością. Zagrożenie tą karą pełni więc w gruncie rzeczy tylko funkcję prewencyjną. Dobór właściwych środków zapobiegania i zwalczania przestępczości jest – w zasadzie – sprawą ustawodawcy (por. wyrok TK z dnia 9 października

2001 r., sygn. SK 8/00, OTK ZU 2001, nr 7, poz. 211), on bowiem w pierwszym rządzie jest odpowiedzialny za realizację wskazanych w art. 5 Konstytucji celów państwa, do których należy także zapewnienie bezpieczeństwa obywateli, obejmującego także ochronę przed zamachami na ich godność, wolność i własność. Ingerencja Trybunału Konstytucyjnego w regulację tych środków byłaby uzasadniona, gdyby ustawodawca wprowadził takie kary, które ze względu na swój rodzaj lub wysokość musiałyby być oceniane jako naruszające postulat zachowania odpowiedniej proporcji między reakcją prawną i wywołującym ją stanem faktycznym, wynikający z wyrażonego w końcowej części art. 2 Konstytucji nakazu urzeczywistnienia sprawiedliwości w stosunkach społecznych. Zestawienie sankcji przewidzianych w art. 212 k.k. z sankcjami przewidzianymi za inne przestępstwa o podobnym stopniu społecznej szkodliwości nie uzasadnia takiej oceny. Nie można także zgodzić się z tezą, w myśl której dobro dotknięte sankcją karną powinno być tego samego typu co dobro naruszone przestępstwem.

Zatem także w tym zakresie regulacja przewidziana w art. 212 k.k. nie może być uznana za naruszającą art. 14 i art. 54 Konstytucji. Ustalenie to nie oznacza oczywiście, że z konstytucyjnego punktu widzenia niedopuszczalne byłoby zmniejszenie obecnych sankcji, co jednak musiałoby się łączyć z ogólnym złagodzeniem całokształtu regulacji prawnokarnej lub z takimi zmianami sytuacji społecznej, które uzasadniałyby zasadniczo odmienną ocenę stopnia społecznej szkodliwości czynów określonych w art. 212 § 1 i 2 k.k.

Zważywszy powyższe okoliczności, Trybunał Konstytucyjny orzekł jak w sentencji.

Wyrok TK w pełnym składzie z dnia 30 października 2006 r., sygn. P 10/06.